Rok III. Lwów, 20-go sierpnia 1912 r. Nr. 19.

NASZE ZDROJE

Oficjalny Organ Krajowego Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk

oraz
Organ Zrzeszenia właścicieli realności, lekarzy i przemysłowców w Krynicy
Pierwsze całoroczne pismo ilustrowane
poświęcone zdrojowiskom, miejscom klimatycznym, sanatorjom, turystyce i ruchowi przejezdnych,
pod kierownictwem Związkowego Komitetu redakcyjnego ze współudziałem Dra Juliusza Bandrowskiego
wychodzi
raz tygodniowo w sezonie od 15 maja do 1 października — dwa razy na miesiąc w okresie od 15 października do 15 maja.

Główne Biuro Redakcji i Administr.: Lwów, ulica Romanowicza l. 9 (Przedłużenie ul. Akademickiej) Telefonu Nr. 895.

Numer pojedynczy 20 hal. do nabycia we wszystkich księgarniach

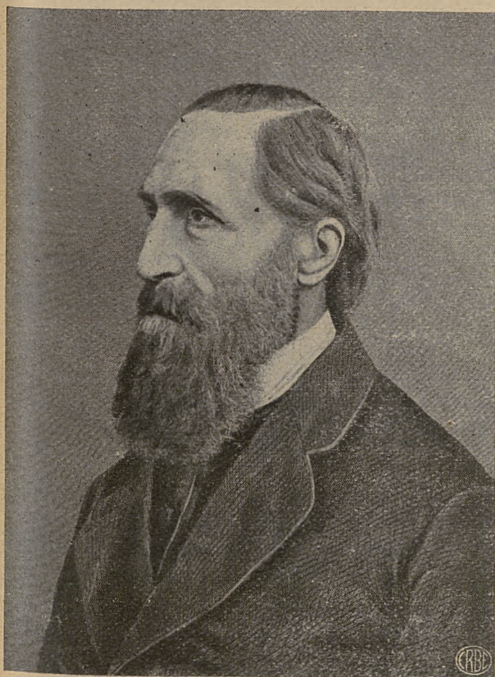


Ceny abonamentu:
Całorocznie: (sezon zimowy i letni) 7 K. (Mk), 4 Rs, 12 Fr.
Miesięcznie 1 koronę.
Uw. Abonament całoroczny liczy się od każdego dowolnie miesiąca na okres 12 miesięcy. Nr. pojedyńczy 20 hal

Ceny ogłoszeń:
W części inseratowej za tekstem ogłoszenia adresowe dla lekarzy: na cały sezon kąpielowy 30 Kor., na cały rok 40 Kor. (wraz z bezpłatnym abonamentem).
Inseraty: 1/16 str. 5 Kor. — 1/8 str. 8 Kor. — 1/4 str. 15 Kor. — 1/2 str. 25 Kor. — 1/1 str. 50 Kor.).
Na okładkach 1/16 str. 7 Kor. — 1/8 str. 12 Kor. — 1/4 str. 20 Kor. 1/2 str. 35 Kor. 1/1 str. 60 Kor.
Na tytułowej (1-szej str.). 1/16 str. 15 Kor. 1/8 str. 25 Kor. — 1/4 str. 45 Kor. — 1/2 str. 80 Kor. — 1/1 str. 150 Kor.

J. I. Kraszewski
o zdrojownictwie polskiem.

Ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin wielkiego pisarza wyjątki z „Szkicu literacko-lekarskiego" p. t. „Druskieniki" pióra J. I. Kraszewskiego i Ksawerego Wolfganga, wyd. w Wilnie w 1848 r.



„Dlaczego w naszej literaturze pięknej tak mało impressji ze zdrojowisk polskich, z polskich czarujących letnisk?"

Słuszna ta uwaga naszego korespondenta z Truskawca schodzi się w samą porę z zamiarem naszym oddania hołdu nieśmiertelnej pamięci J. I. Kraszewskiego w stuletnią rocznicę Jego urodzin.

Nadaje się ku temu jakby przez Niego samego uwity wieniec zasługi i na tej także, do dziś zaniedbanej niwie narodowej na szej pracy, ile że jeszcze w r. 1847, za pobytu swego na kuracji w zdrojach Druskienickich na Litwie, napisał Kraszewski wespół z tamtejszym lekarzem zdrojowym, Maksymilianem Wolfgangiem, wydany następnie w Wilnie, w r. 1848 „Szkic literacko-lekarski" poświęcony Druskienikom.

Z tego właśnie dziełka podanymi dosłownie ustępami pragniemy się podzielić z ogółem czytelników naszych tem ochoczej, aby nawiązać z tradycją dawnych poetów i pisarzy naszych jak Wincenty Pol, Kraszewski, z późniejszych Dygasiński i t. p., którzy właśnie zdrojowiskom i letniskom polskim tak wiele poświęcali swego natchnienia i twórczości, o co słusznie dopomina się wraz z naszym korespondentem ogół cały u literatów dzisiejszych.

Specjalnie interesujące będą spostrzeżenia i uwagi, poświęcone w tem dziełku przez Kraszewskiego zdrojownictwu polskiemu, które, acz nie wolne od krytyki, o tyle bardziej wówczas usprawiedliwionej, za wzór jednak mogą służyć literatom i publicystom dzisiejszym pod względem rzeczowości, pogłębienia, przedziwnej intuicji a nadewszystko pod względem umiłowania wszystkiego, co polskie, ojczyste, z którego rodzi się u Kraszewskiego i ten specjalny kąt widzenia i sądzenia wszystkiego z wyrozumiałością, cierpliwością i pobłażliwością, czemu przyświeca nadzieja i wiara w lepszą przyszłość.

Po tych kilku wstępnych uwagach ustępujemy miejsca wymowniejszym od nich słowom samego J. I. Kraszewskiego, który w przedmowie tak pisze:

»Przybywszy do Druskienik w celu poratowania zdrowia i wypoczynku, nie myślałem wcale, jak niejeden się domyślał, o zbieraniu wzorków i korzystaniu z pobytu u wód. Nie miałem zamiaru wcale opisywać cokolwiekbądź, a tem mniej Druskieniki, że do nich nie tyle ciekawość, jak istotna raczej wiodła mnie potrzeba. Dopiero na miejscu powziąłem myśl napisania kilku słów o Druskienikach, a myśl tę winienem zachęcie mego przyjaciela Ksawerego Wolfganga, który znając kraj nasz i bolejąc nad tem, że wody polskie nie tyle są cenione, ile zasługują, nakłonił mnie do napisania niniejszego rysu obietnicą przyłączenia do niego swoich spostrzeżeń lekarskich. Kto czytał wyborne dziełko o wodach Druskienickich, kto miał choćby w ręku Ondynę i to z niej wyjął na

korzyść, co się do miejscowości ściągało, wyzna, że działalności i prawdziwie obywatelskim chęciom Wolfganga winne są wody tutejsze największą część wziętości swojej. Ale u nas tylekroć powiedzieć potrzeba jedno, aby być usłuchanym, tyle razy powtórzyć musim, aby uwierzono! W celu więc przypomnienia współziomkom naszym, jak zbawienny środek uzdrawiający mamy u siebie, jak godne to miejsce, aby do niego udawali się cierpiący, w celu zwrócenia nań znowu uwagi, rzucamy tę niewielką w świat książeczkę. Oby nareszcie uparci niedowiarkowie przekonać się chcieli, że Bóg nas zupełnie nie wydziedziczył z tych darów cudownych przyrodzenia, któremi słyną inne kraje, że i my mamy przy tylu wadach co zdrowie odejmują, opiekuńczy środek podźwignienia się i odzyskania sił, które obyśmy użyli tylko na lepsze! Co daj Boże. Amen.«

Po tych wstępnych uwagach tak opisuje samo zdrojowisko:

»W Druskienikach, o których mowa, źródła słone znane, i z nich użytek był ciągniony, wedle Narbutta, już w XVII wieku, a zapewne i wcześniej. Nie myślano wprzódy o leczeniu wcale, a raczej o użytkowaniu jako ze źródeł sól kuchenną wydawać mogących. Szukano tu kilkakrotnie pokładów soli. Czyliby wzmiankowane w historji litewskiej *Salseniken* z Druskienikami jedno stanowić miały, nie wiem i wątpię; to pewna, że Krzyżacy niejednokrotnie około Przewałki i Druskienik na Litwę wpadali, jak o tem z opisu ich postojów przekonać się można. W dawniejszych czasach nikt pewnie na użyteczność źródeł lekarską nie mógł zwrócić uwagi; może przypadek naprowadził tutejszych włościan pierwszych na myśl użycia słonej wody jako lekarstwa. — Włościanie zaś i dzikie gołębie, które tu stadami do źródeł zlatywać się miały dawniej, pewnie do użytkowania z daru Bożego najbliższemi byli. Tak zawsze, co bliżej ziemi i natury, to naprzód z łona ich skarby wydobywa. — W końcu XVIII, w początku XIX wieku, i mędrsi ludzie opatrywać się zaczęli, że słone źródła tutejsze mogłyby się przydać na coś. Wówczas już tutejsi wieśniacy leczyli na dobre i kąpali swoich chorych wedle zasad, jakiemi ich Bóg natchnął, boć naturalnie niewiele więcej znali wody te od dzikich gołębi. Przypadek, a raczej szczęśliwy skład okoliczności, uleczył kilku chorych, sława źródeł rozchodzić się poczęła, liczni zjeżdżać cierpiący, i gdy już oczywistosci oprzeć się nie było podobna, rozebrano nareszcie skład wody tutejszej, i pozwolono jej nazywać się mineralną.

Że tak długo w szczęśliwej śpiący niewiadomości o zakopanym u nóg naszych nie wiedzieliśmy skarbie, nic dziwnego, boć to *u nas*, a u nas tego rodzaju nowości nie łatwo się przyjmują; — ale że nareszcie zwyciężeni oczywistością, uwierzyliśmy w Druskiennicką wodę — temu się dziwuję niepomału!

Podobnaż to, aby u nas w kraju taka woda być miała? możeż się ona znajdować nie za granicą? możnaż wierzyć, żeby nasza woda dorównywała zagranicznym, o których tyle piszą i tyle gadają, do których tylu jeździ?

Pewien jestem, że do dziś dnia większa część zacnych moich współziomków, musi w głębi duszy wodę Druskienicką za coś arcy-błahego uważać, dla tego tylko, że ona nie wytryska o kilkaset mil dalej, że do niej tylko nad Niemen się jedzie. Biedni ludzie, my tak kochamy wszystko obce, tak w nic swojego uwierzyć nie umiemy! O! zły to znak, zły! kto w siebie nie wierzy. Kto o sobie wątpi — biada mu. A myśmy wielbiciele obczyzny wieczni i pierwsi wzgardą się poim. Podobnego nam ludu drugiego na całej może kuli ziemskiej nie znaleść.

Ale wróćmy do Druskienik.

Pierwszy podobno umiejętnie wodę tutejszą rozebrał i wykazał jej składowe pierwiastki Prof. Fonberg. Z tego rozbioru przekonali się nareszcie niedowiarkowie, że Druskiennickie źródła pierwiastki leczebne zawierały w sobie i na coś przydać się mogły. Prostaczkowie pierwsi uwierzyli i leczyć się przyszli (historja wszystkich w Polsce źródeł P. R.) — mądrzy zawsze idą na końcu, ale już i mądrych nareszcie zwabiły Druskieniki, lekarzy, chemików i zcudzoziemczałych braci naszych, którzy choć uleczeni tutaj, zawsze przecie kiwają głową, mówiąc o zagranicznych wodach. Już dziś nie potrzebujemy, dzięki Bogu, dowodzić, że źródła tujejsze są dobrodziejstwem dla kraju, zwłaszcza, że leczą wielką ilość chorób straszliwych, a u nas najpospolitszych, naprzykład nam tylko właściwe cierpienia kołtunowe. Bóg dał lekarstwo obok choroby, ale go szukać i pracować nań kazał. Wypracowaliśmy je nareszcie i korzystamy z niego. Dzięki niech będą tym, co pierwsi, nie zrażeni głupim śmieszkiem niedowiarstwa i ciemnoty, odezwali się o Druskienikach. A naprzód P. Xaweremu Wolfgang, którego popularnej i wybornie napisanej książce o wodach, winny one podobno najwięcej sławy.

Zadziwiającą jest rzeczą, że w czasie, gdy Wilno słynęło słusznie ze swego Uniwersytetu i uczonych Profesorów, nikt z nich przecie z prawdziwem zamiłowaniem swego przedmiotu nie zabłądził do tuż pod bokiem znajdujących się Druskienik, nikt wód tych nie rozebrał, nie ocenił. Prości ludzie uprzedzili Uniwersytet i tę masę lekarzy, których corocznie usposabiało Wilno! (Przypomina to i dzisiejszą obojętność uniwersytetów wobec zdrojownictwa. P. R.) Upokarzające to zaiste i niepojęte! Ale i dziś jeszcze lekarze na prowincji wcale niewiele wiedzą o tutejszych wodach, a jeśli wyprawują tu chorych, to chyba znagleni ich własnem żądaniem. (Czyż teraz jeszcze tak się nie dzieje? P. R.) Przysyłane tu przepisy dla przybyłych, nieraz tej niewiadomości sromotnej dowodzą. (Jeden z lekarzy w liście do zdrojowego lekarza w Krynicy zabraniał chorej w pierwszych dwu tygodniach krynickich kąpieli siarczanych! P. R.) Obojętność tę zarówno Uniwersytetowi dawnemu, jak młodym doktorom prowincji zaledwie darować można!

Dziś corocznie prawie powiększa się liczba osób przybywających tu do kąpieli, i miasteczko szybko wzrosło się u maleńkiego źródła.

Nie będziemy więcej pisali o historji miejsca, nam chodzi raczej o odmalowanie stanu teraźniejszego, o rys fizjognomji Druskienik, o fizjologją wód naszych«. (D. n.)

Wiec zdrojowy w Truskawcu i jego znaczenie.

Już sam fakt, że wiec ten ledwo na 3 dni niespodzianie zapowiedziany przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk zgromadził setki kuracjuszów, uważamy za objaw wielce pocieszający i doniosły. Dowodzi on bowiem jak dalece wzrosło wśród szerokich mas zainteresowanie się sprawą podniesienia i uprzemysłowienia ojczystych zdrojowisk i uzdrowisk a za razem świadczy o wysokiem zaufaniu do Kraj. ich Związku, i pokładanych w jego konsekwentnej akcji nadziei i wiary, świadczy wreszcie o gotowości poparcia akcji Związku całą siłą czynnika tak potężnego jak opinja publiczna, z którą musi się liczyć kraj i rząd.

Wielkie to zaufanie ogółu usprawiedliwiła też poważna organizacja wiecu, ujętego w program naprzód obmyślany i przygotowany w formie trzech gruntownie przez fachowców opracowanych referatów.

Rzeczowa ich wymowność, oparta na faktach i świadomości celu, środków i zadań bliższych i dalszych, sprawiła też, iż zebrani słuchali z wielkiem zainteresowaniem referatów, przedstawiających im w zbiorowej całości zupełny obraz zdrojownictwa jako osobnej gałęzi gospodarstwa krajowego, domagającej się specjalnej opieki, obrony, uprawy i wkładów. nagradzających się bezzawodnem hojnem oprocentowaniem.

I stało się, że tak poważne postawienie sprawy, zrywając z dotychczasową modłą wieców podobnych, rozbieżnych w hałaśliwych, krzykackich napaściach, wymyślaniach, w drobnostkowych skargach czy żalach, skonwinkowało w pierwszym rzędzie samo prezydjum zebrania, które też i ze swej strony nadało mu w przewodnictwie red. Chylińskiego przebieg wysoce poważny i godny sprawy publicznej.

A znamiennem w stosunku do niedawnej przeszłości było i to, że w prezydjum znaleźli się obok burmistrza Truskawca wraz z dyrektorem Zarządu, dwaj członkowie Spółki właścicieli zdrojowiska, pragnący z jednej strony wysłuchać fachowych wskazań dla przyszłego rozwoju zdrojowiska jak również i bezpośrednich życzeń, czy żalów, czy skarg wprost od niejednego z tak licznie zebranych kura-

cjuszów. Odskok to i duży i sam za siebie korzystnie świadczący wobec wspomnianej właśnie „niedawnej przeszłości", kiedy to — jak słusznie zaznaczył w swym referacie Dr. Bandrowski — sama myśl wiecu perhoreskowała dawniejszego właściciela, hr. Żółtowskiego, wprawiając go w bezprzykładny kłopot, tak, że z podobnego wiecu uciekł jakby z pod pręgierza, zamykając się przed ścigającymi go wiecownikami aż w . . . ustępie.

Pozostał z dawna szczegół tylko jeden niezmieniony, a mianowicie: niczem niedająca się usprawiedliwić n i e o b e c n o ś ć n a w i e c u p r e z e s a K o m i s j i z d r o j o w e j, powołanego do tego z tytułu swych obowiązków względem kuracjuszów zdrojowych, — tudzież nieprzystojna w tego pokroju obradach n i e o b e c n o ś ć tych właśnie przzodowników zdrojownictwa i jego naturalnych orędowników t. j. l e k a r z y z d r o j o w y c h.



Truskawiec: Ulica główna.

Zaznaczam fakt, bez komentarzy.

Poza tem zgoła niepodobny do dawniejszych był ten świetnie przez Kraj. Związek zorganizowany wiec zdrojowy w Truskawcu, którego obrady i jednomyślnie powzięte rezolucje odbiły się też głośnem echem we wszystkich niemal stołecznych pismach, rozchodząc się po wszystkich innych zdrojowiskach, po kraju całym, wszędzie budząc nadzieje i oczekiwania wieców podobnych, które niezawodnie leżą w zadaniu i intencjach Związku.

Przebieg ogólny Wiecu w Truskawcu podany w Nr. 18 „Naszych Zdrojów" uzupełniamy też dziś przedewszystkiem streszczeniem zasadniczych referatów w ich programowym porządku.

Pierwszy referat Dra Łobaczewskiego na temat „Przemysł zdrojowy" objaśniał pojęcie to nowe, dopiero teraz wyrabiające sobie, dzięki pracy Związku, prawo obywatelstwa. Bo tak przedstawiciele władz, jak i banki nie chciały zrazu uznać przedsiębiorstw zdrojowych za przemysł. Po dwóch latach pracy Związku zaczyna zmieniać się traktowanie naszych przedsiębiorstw. Tak społeczeństwo, jak i władze przychodzą do przekonania, jak bardzo ważną gałąź pracy społecznej reprezentujemy. Przemysłem jest ona a opiera się na ruchu przyjezdnych t. zn. z niemieckiego „ruchu obcych". Chcąc zatem dobrze zrozumieć go, dobrze go prowadzić, trzeba zastanowić się, jak gościa należy przyjąć w zdrojowisku lub uzdrowisku. Trzy są sposoby: z b y t e k — to szkodliwy raczej, w y g o d a — pociąga gości bardzo, ale najwięcej znaczy — t r o s k l i w o ś ć.

A takie troskliwe zajęcie się gościem leży w naturze naszej polskiej. Nadto przemysł zdrojowy, nie wymagający męczącej systematyczności jak we fabryce, dozwalający większej rozmaitości, podzielony na sezon i odpoczynek, i z tego powodu więcej odpowiada naszemu charakterowi. Gdy zaś nadto przyroda kraj nasz tak hojnie uposażyła w naturalne warunki bytu zdrojowisk i uzdrowisk i uzdrowisk. uznać należy, że do tego przemysłu specjalnie jesteśmy ukwalifikowani.

I ten przemysł jeszcze cały jest w ręku naszym, w przeciwieństwie do galicyjskiego przemysłu naftowego, węglowego i drzewnego.

Skoro zaś dla podniesienia tego przemysłu Związek tak wydatnie pracuje, zaproponował referent przyjęcie rezolucji:

„Wiec gości zdrojowych w Truskawcu w d. 8 sierpnia 1912 r. zebrany, wzywa całe społeczeństwo polskie do skutecznego poparcia pracy Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk, uznając, że nietylko rozwój przemysłu zdrojowego niezmiernie się przyczyni do ekonomicznego odrodzenia kraju ale i dla tego, że tak w charakterze naszym narodowym jak i w skarbach przyrody mamy naturalne warunki dla silnego rozwoju tego przemysłu.

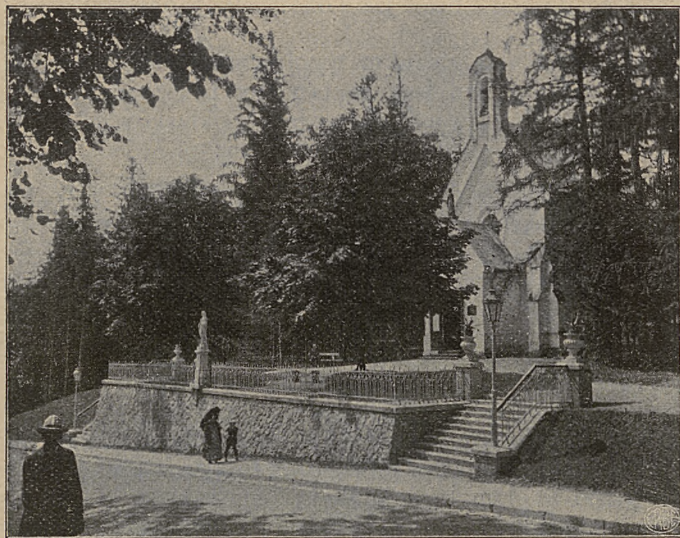
Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie wśród oklasków.

Referat drugi, mec. Dra Westreicha omawiał „Znaczenie ekonomiczne zdrojowisk krajowych i sposoby ich podniesienia", nader logicznie i konsekwentnie wysnuwając z całego szeregu zaniedbań dawniejszych wskazania zasadnicze dla podniesienia ekonomicznego zdrojowisk przez udostępnienie ich drogą lepszej bezpośredniej komunikacji kolejowej, przez ich przebudowanie z drewnianych na murowane, przez ich asanację drogą zaprowadzenia kanalizacji i wodociągów, przez lepsze uświadomienie naszych lekarzy o wartości leczniczej naszych wód mineralnych i wskazaniach dla zróżniczkowanych ich wielorakich gatunków, przez wytworzenie na cele asanacji funduszu, złożonego z opustu dziesięcioletnich dodatków do podatków krajowych od gmin zdrojowych, z 1/3 części taks zdrojowych i z dodatków na ten cel po jednej koronie od każdego kuracjusza pobieranych. (Tak było w Ciechocinku, w Król. Polskiem P. R.) — a dzięki tym środkom dokona się wiekopomnych inwestycyj naszych zdrojowisk i podniesie się ich dochodowość z dzisiejszych 20—30 miljonów do sumy co najmniej s t u m i l j o n ó w r o c z n i e.

W myśl tych wywodów uchwalił wiec jednomyślnie szereg następujących rezolucji:

1. Wiec dzisiejszy zwraca się do Wydziału krajowego i do Sejmu z gorącą prośbą, aby w interesie ekonomicznego rozwoju kraiu, przy budowaniu naszych linii kolejowych uwzględniano przedewszystkiem zdrojowiska krajowe w ten sposób — aby one były bezpośrednio połączone z głównemi liniami kolejowemi.

2. Wiec dzisiejszy zwraca się do Wydziału krajowego i do Sejmu z gorącą prośbą, aby w interesie ekonomicznego



Truskawiec: Kościołek.

rozwoju kraju a) przekazywano w drodze subwencji co roku podatki ściągane z zdrojowisk i uzdrowisk krajowych na cele asanacyjne tychże zdrojowisk przez przeciąg 10 lat; b) by statuty zdrojowe w ten sposób zmieniono, aby 1/3 część z taks zdrojowych musiała być użytą na ten sam cel; c) jak również aby każdy gość kąpielowy, i to bez wyjątku, płacił na powyższy cel 1 koronę.

3) Wiec dzisiejszy zwraca się do Koła Polskiego jakoteż Ministra finansów JE. Zaleskiego z gorącą prośbą o przeprowadzenie ustawy asanacyjnej dla zdroj. i uzdr. kraj. na podstawie

której domy obecnie drewniane, przebudowane w okresie lat 10 na domy mieszkalne, urządzone z wielkim nowoczesnym komfortem, miały 18 letnie ulgi podatkowe.

4) Wiec dzisiejszy zwraca się do Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego z gorącą prośbą, aby w interesie ekonomicznego rozwoju kraju wprowadziły pouczanie młodych lekarzy, choćby drogą tymczasowych docentów balneologii, o wartości leczniczej naszych zdrojowisk i wyższości ich nad zagranicznemi.

5) Wiec dzisiejszy wyraża gorące podziękowanie prasie polskiej za popieranie zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i prosi, aby w interesie ekonomicznego rozwoju kraju nadal opiekowała się naszym przemysłem zdrojowym.

Wszystkie te rezolucje uchwalił wiec jednomyślnie wśród długotrwałych oklasków.

Referat trzeci, red. Dra Bandrowskiego, omawiał „Specjalne wskazania dla Truskawca w rzędzie zdrojowisk krajowych“ tak wybitne zajmującego dziś miejsce. Z tego jednak płyną też i większe obowiązki, nie znoszące dalszego ich odraczania. Są to: 1) umiejętne ujęcie źródeł i sprowadzenie ich porządną konstrukcją rurociągów do zdrojowiska. 2) Stała kontrola naukowa ich składu i wydatności przez chemika. 3) Nadzór geologiczno-techniczny. 4) Celowo zbudowane i urządzone łazienki. 5) Podjęcie eksportu Naftusi. 6) Zaopatrzenie zdrojowiska w dobrą wodę do picia urządzeniem wodociągów. 7) Budowa przez Zarząd większej liczby domów zakładowych celem regulacji wyśrubowanych dziś cen mieszkalnych. 8) Urządzenie na dworcu kolejowym Biura informacyjnego dla wynajmu mieszkań. 9) Celowa propaganda reklamowa. — Wskazania dalsze dotyczyły w połączeniu z Zarządem zdrojowiska także gminy a więc 10) Odpowiednia organizacja straży ogniowej. 11) Kanalizacja. 12. Budowa hali targowej dla względów zdrowotnych i unormowania cen artykułów spożywczych. 14) Wyzwolenie gości od dzisiejszego monopolu rzeźni, pozbawiającego kuracjuszów w soboty mięsa. 13) Oddziałanie na restauratorów w kierunku tańszego żywienia gości sposobem obowiązkowego urządzania *table d'hote*. 14) Unormowanie aprowizacji w ogóle a nabiału w szczególności, wreszcie kilka jeszcze innych.

Mowca zakończył wezwaniem całego ogółu do łącznej akcji ze Związkiem w imię zasady „czem kto może, niech dobrej sprawie dopomoże“.

Poprzednio już w Nrze 18 daliśmy obraz poważnej dyskusji, jaka się na podstawie tych referatów rozwinęła, wymownie świadcząc o dokonanem przez Związek uświadomieniu ogółu tak co do jego praw jak i obowiązków odnośnie do zdrojownictwa.

To też niemal logicznym wypływem dyskusji i wyrazem całego zebrania był wniosek postawiony przez prez. Chylińskiego, jednomyślnie wśród grzmiących oklasków uchwalony, w formie doniosłej rezolucji następującej:

„Zebrany w d. 8 sierpnia 1912 Wiec zdrojowy gości kąpielowych w Truskawcu wyraża pełne uznanie i gorące podziękowanie Krajowemu Związkowi zdroj. i uzdr. we Lwowie za jego dotychczasową działalność i wzywa go, by na tej drodze wytrwale dalej pracował“.

Plon wiecu, godny chyba i zdrojownictwa polskiego i Związku i trudu, jakiego sobie tenże zadał około jego organizacji.

Wiece podobne powinny objąć i inne zdrojowiska a stamtąd przenieść się do miast i miasteczek całego kraju, aby Związek tak przed rządem krajowym jak centralnym na pytanie „Kto za wami stoi“ snadnie mógł odpowiedzieć „Całe społeczeństwo polskie i jego opinia, która dalej nie pozwoli zaniedbywać jednej z najważniejszej gałęzi gospodarstwa kraju, a więc i źrodła własnego dobrobytu. *Obecny.*

Zdrojowiska nasze w prasie polskiej.

Z uczuciem szczerej wdzięczności i najgłębszego uznania zaznaczyć należy wysoce obywatelskie stanowisko, jakie bez wyjątku cała prasa polska za pobudką Kraj. Związku zajęła wobec zdrojowisk ojczystych.

Prym wiedzie w tej akcji prasa galicyjska, sekundowana również przez prasę Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego, mniej już często przez dzienniki polskie na Litwie i w krajach zabranych.

W każdej redakcji przepuszcza się dziś przez alembik sumiennej krytyki owe skargi i żale przygodnych korespondentów, niejednokrotnie dawniej wyzyskujących dobrą wiarę redakcji w celu załatwiania na szpaltach przeróżnych dzienników swych osobistych spraw, uraz, porachunków, a nawet mściwej nieraz chęci dyskredytowania całego zdrojownictwa z powodu niesłusznych lub błahych uroszczeń.

Dzięki też wprowadzonemu w redakcjach krytycyzmowi, miejsce dawniejszych, tyle bolesnych, szkodliwych napaści i urągowisk zajmują dziś mniej czy więcej fachowe sprawozdania i krytyki, pisane przedmiotowo, zajmująco, a mające na celu w szerokich masach obudzić miłość dla zdrojowisk ojczystych, szerzyć ich znajomość, pouczać o wartości ich leczniczej, a tem samem wszczepiać poczucie obowiązku wyłącznego ich popierania, jako wydatnej dla kraju i społeczeństwa gałęzi gospodarstwa, uprawianej od dwu lat równie pieczołowicie jak umiejętnie przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk.

To stanowisko prasy polskiej, o wyraźnej tendencji wyrozumiałości dla wielu jeszcze niedostatków i niedomogów naszych zdrojowisk i uzdrowisk, zawinionych tak bezprzykładnem niedocenianiem ich ekonomicznej doniosłości, a przeto zaniedbaniem przez rząd krajowy i centralny, przenika też do świadomości i sumienia ogółu polskiego, który czy to szeregując się w Związku, czy solidaryzując się z jego akcją wytwarza coraz silniejszą, coraz spoistszą opinię społeczeństwa, która nadal lekceważyć nie pozwoli własnych zdrojowisk tak przez rząd krajowy jak centralny*). Nieliczne jeszcze, acz ciężko wywalczone przez Kraj. Związek zdrojowisk i uzdrowisk zdobycze u władz centralnych, dodają tej potężniejącej opinii społeczeństwa otuchę, wiarę w przyszłość i w moc własną, podtrzymywaną dzielnie przez prasę polską, której łamy zapełniają się coraz liczniej artykułami i korespondencjami własnemi, jakoteż wiadomościami czy to wprost ze Związku czerpanemi czy też z „Naszych Zdrojów“.

Ten wysoce obywatelski duch i ton prasy polskiej oddziałuje też bardziej pedagogicznie, bardziej skutecznie na właścicieli zdrojowisk, ich zarządy, gminy zdrojowe, właścicieli will i zakładów, a ostatecznie i na lekarzy w kraju praktykujących, którzy nareszcie ośmielają się jawnie zrywać z niewłaściwem posyłaniem swych chorych do lepiej sobie niestety znanych badów zagranicznych a natomiast odważają się już coraz częściej zalecać zdrojowiska krajowe, o których wartości i wskazaniach pouczają ich uparcie trzeci już rok „Nasze Zdroje“, na których łamach znachodzą się artykuły i rozprawy profesorów, docentów, lekarzy zdrojowych i pierwszorzędnych powag w dziedzinie balneologii, przemysłu zdrojowego, balneotechniki, konstrukcji domów, will, krajoznawstwa, turystyki i t. p., jakoteż wyczerpujący „Przegląd sezonowy zdrojowisk letnisk i zakładów leczniczych wszystkich ziem polskich“.

Niejednokrotnie też zamieszcza i prasa polska korespondencje ze wszystkich zdrojowisk polskich bez wyłączności kordonów („Słowo Polskie“), upowszechniając w ten sposób przykładem „Naszych Zdrojów“ ich znajomość od Połągi, Druskienik, Pohulanki i Sławuty, aż do Tatr i Karpat, co ma na oku dążenie do wytworzenia naszego własnego ogólno-polskiego zamiennego ruchu kąpielowego i krajoznawczego na całym obszarze ziem polskich a w ślad zatem i handlowego obrotu rodzimych wód mineralnych i przetworów zdrojowych.

O tyle też po za wyjątkowymi jeszcze tu i ówdzie zakusami korespondentów niedoświadczonych lub amatorów-grafomanów, olśnionych „zagranicą“ lub pragnących się pochwalić pobytem w „badach“, czytamy w prasie polskiej przeważnie o zdrojowiskach ojczystych a bardzo często o przedsięwzięciach lub pomyślnych wynikach akcji Kraj. Związku zdrojowisk, elektryzujących społeczeństwo jak np. ostatni sukces w ministerstwie kolejowem co do wprowadzenia kraj. wód mineralnych w restauracjach kolei państwowych, w wagonach sypialnych i restauracyjnych.

Z łaskawie przysyłanych nam z tytułu zamienności pism wymieniamy jako tak zasłużone swą pomocniczą akcją: „Ku-

*) Uchwały wiecu gości kąpielowych w Truskawcu.

rjer Warszawski", „Kurjer Poranny", „Dziennik Petersb.", „Gazetę Kijowską", „Gazetę Kujawską", „Gazetę Kielecką" „Rozwój" (łódzki), „Kurjer Poznański", „Głos Narodu", „Słowo Polskie", „Gazetę Wieczorną", Kurjer Lwowski", „Wędrowca", „Dziennik Polski", „Gazetę Narodową". Mniej już miejsca i uwagi poświęca zdrojownictwu: „Kurjer Litewski", „Dziennik Kijowski", „Wiek Nowy", „Gazeta Lwowska" i „Przegląd" a bardzo znikomy udział bierze w tej akcji prasa galicyjska prowincjonalna, nawet z tych miast, w których w najbliższem sąsiedztwie znajdują się ważniejsze zdrojowiska i uzdrowiska.

Biernie również — prócz „Głosu Lekarzy" — znachodzi się prasa ściśle lekarska wszystkich zaborów, nie umiejąca — choćby w sezonie kąpielowym — zwrócić baczniejszą uwagę lekarzy na ten olbrzymi dział lecznictwa, jego stan i aspiracje i dać wyraz tak ożywionemu już ogólnemu ruchowi w tej dziedzinie nauki lekarskiej i interesów ogółu, jakoteż lekarzy samych.

Pokutują jeszcze tu i ówdzie i w prasie codziennej pewne przedawnione zapatrywania społeczne, jak np. w kwestji wzmagającej się frekwencji żydów w naszych zdrojowiskach, którą my uważamy za objaw wielce dodatni i tylko godny naśladowania przez nie-żydów, co do braku inicjatywy w kierunku uprzystępnienia naszych zdrojowisk dla ludu i warstw robotniczych, zbyteczne akcentowanie w ruchu zdrojowym strony zabawowej i koncertowo-teatralnej, a nie brak zato wreszcie, acz bez porównania rzadziej niż dawniej, zakusów ku „odkryciom" dawno odkrytych zagranicznych miejscowości wątpliwego znaczenia a zdecydowanie żadnej wartości leczniczej w porównaniu z równowartościowemi miejscowościami polskimi.

I tak w „Kurj. Warsz." czyta się jeszcze o francuskim Monte-Dore, włoskiem Lido i o „Wörishofen" z cieniem ks. Kneippa, ponad którym umiejętne wodolecznictwo dawno zbudowało dużo wyższej wartości przybytki lecznicze polskie, w „Kurj. Poran." o Altvater pod Freiwaldau, w „Gazecie Kujawskiej" czytamy o „Kołobrzegu", w „Głosie rzeszowskim" o Marjenbadzie, w „Gaz. Wiecz." pokutuje Marjenbad, Karlsbad, Grado, tudzież cuda i dziwy o Sobotach mimo ich absolutnie żadnej leczniczej wartości, co o wszystkich „Ostseebadach" dawno orzekły największe powagi lekarskie berlińskie, w „Głosie Nar." pokutuje Baden, Grado, w „Słowie Polskiem" nieśmiało odczuwał się Heringsdorf, do którego jednak korespondent „nie radzi nikomu przyjeżdżać" (dobre i to. P. R.), „Dziennik Polski" wabi czytelników do Riva, w „Rozwoju łódzkim" czytamy o Ischlu, w „Now. Reformie" o Nieder-Lindewiese, w „Gaz. Narod." o Blankenberghe i Chrystjanii.

Jedno z pism prowincjonalnych prowadzi swych czytelników powodzią feljetonów „Z wakacyjnej włóczęgi" do tak nowych odkryć jak Genewa, Interlaken, Lucerna, Chamonix itd. Są to niezawodnie dogasające już ustępstwa, a że je można wyliczyć, dowodzi najlepiej małej stosunkowo ich liczby, co również z wdzięcznem uznaniem zaznaczamy.

Do wyjątków należą zakusy drwin, popisów kpinkarskich i szyderstw w rodzaju śmiałych strzałów z za płota pod pseudonimami itp., hojnie sypanych, jak to czytamy w korespondencji p. t. „U źródeł Wisły" w „Głosie Narodu" z podpisem „Tetryk". Pan ten szydzi w czambuł ze wszystkiego i trawestuje kpinami nawet tak święte Polakom wskazania pracy narodowej dla ratowania Ślązka; więc pod pręgież cudzysłowów stawia pojęcia takie jak „akcja narodowa": ***„trzeba przecie „ratować" Ślązk i właśnie*** — pisze dalej śmiało i bez przytomności — *trafiłem na taką „akcję ratunkową" t. j. festyn z herbatą, lodami, loterją, pocztą itp. rozkoszami. Brakło jedynie konkursu piękności i... „ratowanego" ludu śląskiego. Za to „ratownicy" tj. przepojone „duchem patrjotycznym" letniczki z niesłychanem poświęceniem prowadziły „akcję narodową" w hotelu „Piast" urządziwszy tam ochocze tany. Ślązacy mogli się przekonać, że „jeszcze nie zginęła" skoro potrafi, mimo upału, tak dzielnie hołubce wybijać — w takt góralskiego „rzępolenia"*.

Niestety muszę przyznać, — dodaje korespondent — *że należałem do liczby renegatów, który nie wzięli udziału w tej „patrjotycznej" akcji.*

Nie moja zresztą w tem wina... Wisła ma w uroczych miejscach urocze ławeczki, ale zato ani jednej latarni — nie licząc naturalnie księżyca. (Dowcip! P, R.) *Wprost idealne warunki do wywołania poetyczno-romantycznego nastroju... Szkoda tylko, że te skarby są tak mało tam wyzyskiwane i marnują się bezużytecznie z powodu braku... poczucia piękna u mężczyzn*, (? P. R.) *a mówiąc ściśle braku kandydatów do stanu małżeńskiego.* (Logika Rzymu i Krymu P. R.)".

Wreszcie po zdaniach takich jak: „Musiałem z konieczności zaryzykować wyjazd do zdrojowiska krajowego i zwróciłem tęskne oczy na Wisłę. Ujrzałem źródła Wisły bez wody" (dowcip! P. R.) „pensjonaty mają wprawdzie ceny dość słone ale zato pokarmy zdrowe i smaczne, a to przecież ważniejsze od słonych cen" lub „kto koniecznie chce w Wiśle dręczyć swe zdrowie ma lekarza i zakład hydropatyczny „swojsko" i artystycznie urządzony, dość powiedzieć, że nawet wanny są tam w stylu zakopiańskim t. j. z drzewa (dowcip! P. R.). Jest to równocześnie wzorowa hodowla bakterji, zresztą nieszkodliwa; bo świetnie odkarmieni kuracjusze Wisły mogą drwić sobie z hydropatji". (Szczyt dowcipu! P. R.).

Wyczerpawszy stek tych ironicznych drwin, dodaje zmęczony własnym dowcipem korespondent końcową fugę następującą:

„Wogóle Wiśle brak wielu rzeczy, ale przedewszystkiem — kuracjuszy i kuracjuszek, których liczba nie przenosi 200. To stanowczo za mało... Wisła zasługuje na liczniejszą frekwencję. Stwierdzam to z całą stanowczością, aby złośliwość ludzka (?) nie posądziła mnie o chęć szkodzenia tej uroczej miejscowości klimatycznej... Cała moja korespondencja — to jeden pean zachwytu, który kończę okrzykiem: „Jedźcie do Wisły!"

Podaliśmy tu wymowną tę próbkę stylu i tonu, którego mógłby autorowi pozazdrościć każdy członek pruskiego „Nordmarku", wyciągającego drapieżną rękę hakaty po każdą piędź naszej ziemi na Śląsku, grożący właśnie temuż uzdrowisku i zakładowi w Wiśle taką samą subhastą, jakiej już dokonał na sąsiednim „Ustroniu". Niestety „Panowie krakowscy" za blisko są Śląska, aby to mogli widzieć, pojąć i ocenić.

Jednak na szczęście, korespondencje w tym lichym rodzaju stanowią dogorywające przeżytki z dawniejszego zwyczaju dokonywania podobnie arlekinowych „dowcipnych elokubracji", przeznaczonych na zapełnianie szpalt dziennikarskich w czasie „ogórkowym", zaś co do samej „Wisły" przeciwstawienia godne poważne korespondencje „Słowa Polskiego", „Kurj. Warsz.", „Kurj. Poznańskiego", „Gazety Warsz." i tylu innych pism polskich. Dziś wogóle nastąpił w prasie polskiej zwrot wielce dodatni a zasadniczy wyzyskania tego właśnie okresu i wolniejszych szpalt dla aktualnych w tym czasie spraw zdrojownictwa polskiego, jego dźwignięcia i równouprawnienia w ogólnem pojęciu przemysłowego i ekonomicznego bogactwa kraju i społeczeństwa polskiego.

Z głębokiem uznaniem zaznaczając ten zwrot zbawienny poczuwamy się do wyrażenia szczerej podzięki prasie polskiej za to gorące orędownictwo dla spraw i zagadnień polskiego zdrojownictwa, w duchu akcji Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk. *Redakcja.*

Przegląd zdrojowisk i uzdrowisk.

BAD-USTRON (dawniej Ustroń, Śląsk austr.).

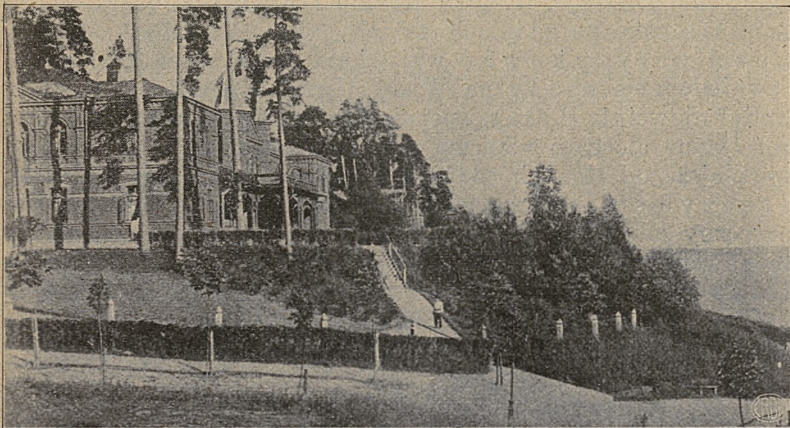
Pytacie, jak teraz wygląda nasze — a raczej już nie nasze uzdrowisko — od czasu jak je zagarnął hakatystyczny »Nordmark«?

Oto na wewnątrz i zewnątrz przybiera charakter czysto niemiecki z pomocą idących mu w tem na rękę żydów.

Tu i owdzie szykanuje się Polaków jak to usiłował »Nordmark« uczynić wobec byłego dyrektora hut tutejszych, p. Piotrowskiego, oskarżając go w prezydjum opawskiem o umyślne ścięcie drzew na publicznej drodze, na złość i ku szkodzie »Morbadu«, zaś proteguje się Niemców »preussisch gesinnt«, zbierając np. podpisy do władz o pozostawienie na posterunku żandarmerji oddanego sobie komendanta Auego, przeniesionego na inne miejsce. Jednem słowem Ustroń z rąk polskich wydarty przez »Nordmark« będzie niedługo rozsadnikiem kultury wszechniemieckich bakcylów.

Na razie posiłkuje się głównie żydowskimi bakcylami, bo korzystają z Ustrońskiego Morbadu dotąd — po zupełnem wycofaniu się gości polskich — prawie wyłącznie żydzi, wprost

jakby »Nordmark« ich głównie zdrowie miał na celu. Żydzi też rozmaitego gatunku ratują cały Morbad. Czasami ma się wrażenie, że się jest w jakiemś zapadłem miasteczku galicyjskiem. »Es wird



Uzdrowisko Pohulanka: Hotel „Pensjonat".

aber nobel gelebt: Knoblauch, Kwargel und saure Milch jeden Tag«, jak pisze »Dziennik Cieszyński«. — Kiedy się przechodzi koło kurhotelu lub Morbadu, to trzeba »Nase zu und mitten durch«. Ale Nordmark ma z tego dochody, więc nie zważa na to wcale, owszem urządza co sobotę prawie zabawy, tańce, muzyki do rana, a »Bad-Ustron« się bawi.

Oto jak dziś wygląda dawny n a s z Ustroń.

Niechże ta pierwsza strata zdrojownictwa polskiego na rzecz wrogiej nam hakaty będzie przestrogą tam, dla waszych polskich zdrojowisk, a zarazem nauką, byście silnie i ofiarnie trwali w waszym Związku, powołanym jakby opatrznościowo do obrony zdrojowisk i uzdrowisk polskich przed obcymi — a co gorsza i przed swoimi, którzy, nie pomni niebespieczeństwa, dotąd zubożają rodzime zdrojowiska, a zasilają obce bady, między którymi już dziś i Bad-Ustron zaprasza ich tak im ponętną obczyzną. *Dr. W. K.*



Zdrojowisko Pohulanka: Widok Dźwiny od strony hotelu „Pensjonat".

POHULANKA (nad Dźwiną na Litwie).

Skoro tak wszechstronnie obejmujecie swą gorliwą pieczą wszystkie polskie uzdrowiska, zapraszam przeto wyobraźnlę Waszych czytelników i w tę piękną krainę, ten klin dawnych Inflant, wciśnięty dziś w gub. witebską, oblany wesołą Dźwiną, srebrzący się od licznych pięknych jezior, tak głębokich, iż w nich ryby łowić trudno. Od nich też nazwano graniczący z nią powiat gub. kowieńskiej jezioroskim. Już od Dukszt, kąpiących sią w wodach, żyzna rodzajna ziemia śmieje się do ludzi; wszędzie doskonałe wypasy, zdala na horyzoncie migają liczne białe dwory i dworki. Mijamy szlak, którym Karol Chodkiewicz spieszył do Kircholmu... A oto już i kominy fabryczne Kałkun, wśród których widnieje wielki napis: »Kałkunskija zawody Karakina«. Kałkuny stanowią rodzaj przedmieścia Dźwińska (Dynaburga), który rozsiadł się wśród falistej okolicy poza Dźwiną. Zawdzięcza on swe powstanie Kawalerom Mieczowym, którzy w r. 1278 wznieśli tu pierwszą warownię, od wschodniej granicy Semigalji.

Stąd do Pohulanki zaledwie wiorst kilka. Można się tam dostać Dźwiną, na parostatkach hr. Zyberg-Platera, lub łodzią przewoźników-łotyszy. Kolej obwodowa dowozi do przystani. Prędzej jednak, acz nieco drożej, dojeżdża się dorożką.

Znalazł mi się też zaraz i dorożkarz katolik, mówiący po polsku doskonały cicerone miejscowy.

Omijając miasto, przerzynamy środek fortecy, która już utraciła swe pierwszorzędne znaczenie i w pewnem zostaje zaniedbaniu Stąd i przejazd przez nią otwarty dla wszystkich. Odsłania bramy strzelnicze i mosty zwodzone i silne fortyfikacje, które kosztowały miljony. Mury fortecy, jej koszary, mieszkania, arsenały, prochownia, składy i magazyny tworzą istne, oddzielne miasto.

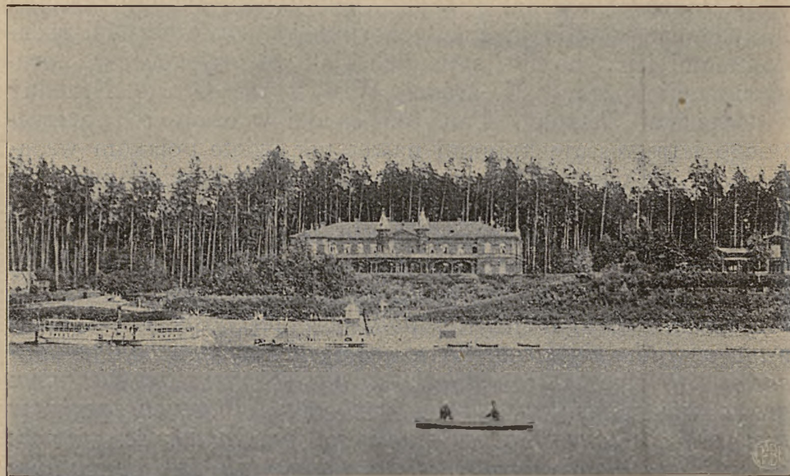
Za fortecą urywa się szosa a zaczyna ciężka, nierówna, piaszczysta droga. Więc ciągniemy się noga za nogą, patrząc z dala po lewej stronie na błyszczącą srebrną wstęgę Dźwiny, rzuconą tu przez Boga jako naturalną granicę dwóch państw ościennych. Los jednak zrządził inaczej. Za słabe były ręce nasze... Nie zatrzymał się też przed stu laty u jej brzegów Napoleon. Przekroczył Dźwinę i zginął, pociągając za sobą innych.

Od tej niefortunnej doli, myśl cofa się ku świetniejszej przyszłości. Na tych polach hufce polskie gromiły ongiś Szwedów w wojnie o Inflanty. Wojewoda smoleński, Gąsiewski odniósł nad nimi, pod Liksną, świetne zwycięstwo w 1626 r. A ta znów Liksna unosi myśl do 1831 r. i postać Emilji Platerówny wyłania się z mgieł owych czaów, jak jasna, świetlana smuga. Ale za nią bierzy cień żałobny i przypomina późniejszą ofiarę jej rodu, hr. Leona Platera, ujętego pod Krasławiem a rozstrzelanego w Dźwińsku...

Koń wlecze się wolno po piasku, pozwalając tonąć w zadumie. Rozprasza ją wreszcie wesoły parostatek, prujący wody Dźwiny. Zaraz za nim lekka łódź unosi zapóźnionych pasażerów. Przewoźnikami są łotysze, których drobne kolonje widzimy tu gęsto. Wszyscy są wyznania katolickiego. W ich chatach, do których często gości zapraszają, już od progu uderza wielka kulturalna różnica między mieszkaniem ich i chłopów naszych. Wzorowa czystość, wzorowe umeblowania, dbałość o pewną estetykę miłe czynią wrażenia. Różnicę widzi się i w całem obejściu gospodarskiem i w uprawie drobnych pólek i w utrzymaniu pięknego inwentarza.

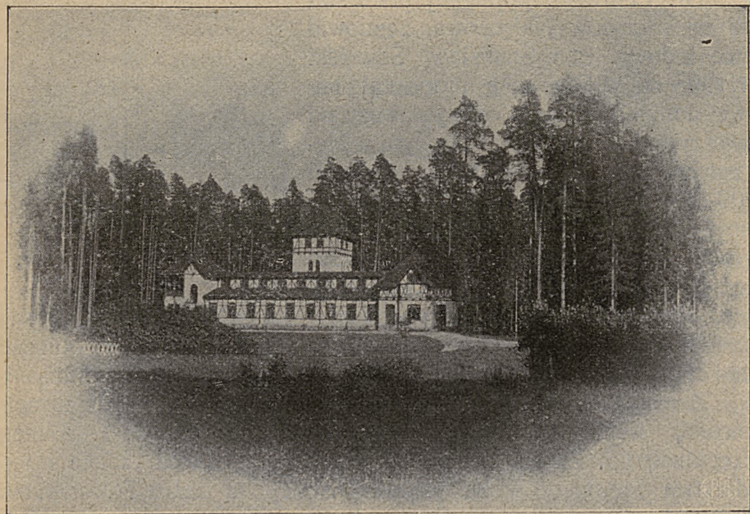
Poza Dźwiną widzimy zdala, piękną drogę szosową, biegnącą już w granicach Kurlandji. Dlaczegoż tu tak pierwobytna komunikacja. Dorożkarz objaśnia, iż zakład w Pohulance proteguje specjalnie żeglugę. Flotylla hr. Platera składa się z kilku parostatków, na których ruch przewozowy jest nader wielki. Parostatki pracują nieustannie, przynosząc około 20 tys. rb. dochodu.

Ale oto i Pohulanka! Przed nami zielona ściana świerków, a w głębi ich wille liczne, ładny kurhauz i place słoneczne i kwietniki. Opasuje to z jednej strony Dźwina, podnosząc urok tego starego lasu, zamienionego, jak różdżką czarodziejską w park cudny przez właściciela tych dóbr, hr. Zyberg Platera. Z ogromnej przestrzeni leśnej, wynoszącej podobno tysiąc włók starodrzewu,



Uzdrowisko Pohulanka: Przystań statków na Dźwinie i „Hotel zdrojowy".

odciął spory kawał, przeznaczając go, przed 30 niemal laty, na zakład leczniczy, przyjmujący zrazu i chorych piersiowo. Zakład

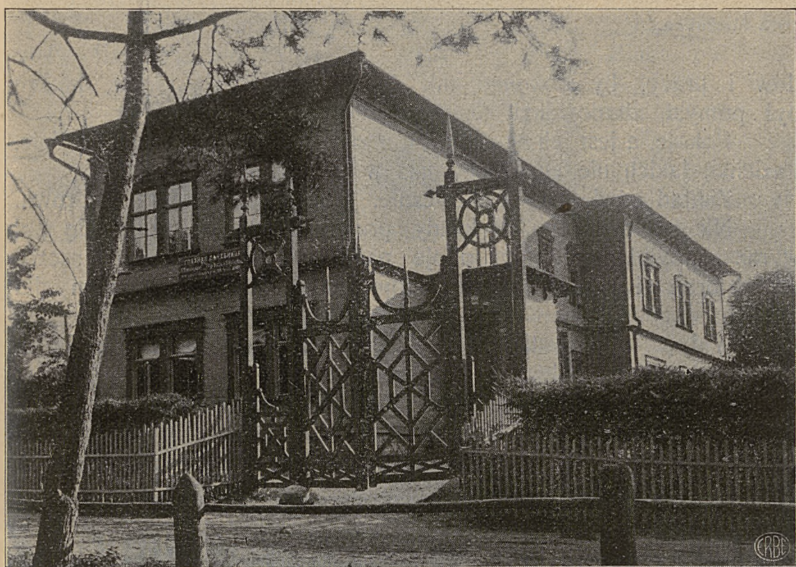


Uzdrowisko Pohulanka: Wodolecznica.

ten z każdym rokiem podnoszony i upiększany, ma dziś wygląd europejski i śmiało rywalizowac może z pierwszorzędnymi zakładami zagranicą. Hr. Plater, który latem, opuszczając swą wspaniałą rezydencję na Litwie, stale prawie przebywa w Pohulance, nie szczędzi kosztów i starań, by to miejsce pełnem wygody i komfortu uczynić. Same urządzenia będą w parku kosztować bajeczną sumę,

Zakład obecnie jest przeznaczony dla nerwowo chorych przeważnie. Służy też za miłe nader letnisko wśród balsamicznych woni leśnych. Posiada kąpiele rzeczne, elektryczne i gazowe, świetny zakład gimnastyki leczniczej dla starszych i dzieci, wzorowo, metodycznie prowadzony. Pięciu stałych latem lekarzy niesie pomoc chorym. Lekarzem zakładowym jest Dr. S. Władyczko, docent Akad. lek. z Petersburga. Bawi też tu w sezonie letnim Prof. Dr. N o i s z e w s k i z Petersburga, słynny okulista, posiadający tu swoją lecznicę. Z najdalszych stron kraju napływają tu doń chorzy na oczy, którym pomoc lub ulgę niesie.

Frekwencja zakładu wciąż wzrasta, dosięgając do 5,000 osób. Goście przeważnie przybywają z Petersburga i sąsiednich gubernji. Z Królestwa jest tylko mała garstka. Gwara swojska rozlega się wszędzie. Oprócz dobrej restauracji, produktów żywnościowych obficie dostarczają okoliczni łotysze. Grywa też tu często muzyka wojskowa z Dźwińska, a stale zespół smyczkowy pod dyr. Ulbrycha, ucznia prof. Barcewicza; urządzają się różne zabawy i rozrywki, wycieczki dalsze wodą itp. Na miejscu jest poczta, apteka, czytelnia.



Uzdrowisko Pohulanka: Klinika oczna Doc. Dra Noiszewskiego.

Kto szuka spoczynku i wytchnienia do pracy, niech przyjeżdża do Pohulanki. W tej leśnej ciszy, nad brzegami Dźwiny, znajdzie ukojenia dla starganych nerwów.

TRUSKAWIEC.

Sezon drugi się łamie. Dosięgnął szczytu. Jeszczcze krótkie dni a pocznie się odnawiać frekwencja, gdyż s e z o n t r z e c i z a p o w i a d a s i ę r ó w n i e d o b r z e i m n ó s t w o n a p ł y w a z g ł o s z e ń. Nasza cudna jesień, przysłowiowo piękna pora ciągnąć powinna bardzo. Mniej gwaru, ruchu, ścisku, więc i dla kuracji warunki najlepsze. Jest nadzieja, że Truskawiec jak dotąd tak i teraz będzie wykazywał ponad wszystkie inne zdrojowiska stały przyrost kuracjuszów. To wynika nie z mody, jak słusznie zauważył jeden z korespodentów »Gazety wieczornej«, lecz z rozgłosu. Kto z dawnych gości kąpielowych był tutaj obecnie, musiał pisać i znajomym głosić, jaki Truskawiec ładny, ile tu zrobiono w roku ostatnim.

Więc fama zrobiła i robi swoje.

Niech zresztą wymowniejsza odemnie statystyka powie o ruchu w Truskawcu. Od 15 maja po dziś dzień było 4175 gości kąpielowych (meldowanych). Przejezdnych tzw. w obcych kurlistach »passantów«, co odpowiadałoby lepiej nazwie »przejściowych«, liczył Truskawiec w sezonie przeszło 11.000 osób. O ruchu tak wielkim osób świadczy również ruch agend pocztowych:

W lipcu nadeszło przekazów poczt.	2160	na kwotę	163419.35 K
„ nadano „ „	1873	„	94618.44 „
„ nadeszło listów pieniężnych	132	„	74315.98 „
W lipcu nadano „ „	91	na kwotę	18530.74 K
„ nadeszło paczek	2706		
„ nadano „	589		
„ nadeszło listów poleconych	2096		
„ nadano „ „	1150		
„ nadeszło depesz	859		
„ nadano „	926		
przeprowadzono rozmów tel. międzym.	1055		

W jednym tygodniu od 14 do 20 lipca włącznie

nadeszło zwykłych listów krajowych	12351
„ „ z zagranicy	5457
„ gazet	6987
odeszło listów i kartek	16785

Od dnia otwarcia kolei tj. od 1 czerwca po dziś dzień p r z y j e c h a ł o k o l e j ą o s ó b 13.500.

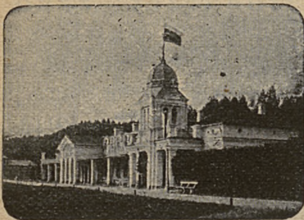
To są cyfry wiele mówiące. Powinniśmy je notować skrzętnie. W k a ż d e m z d r o j o w i s k u n i e c h k t o ś p r o w a d z i b i u r o s t a t y s t y c z n e. Wtedy pokaże się, że frekwencję mamy znacznie większą. A ile osób dla ewidencji przepada niemeldowanych, t. j. tych, co nie płacili taksy!

Frekwencja i karota! Dwa obce słowa, wykazujące jednak pewien ze sobą związek. W Nrze 16 pisma »Zakopane« podniesiono niedawno w kronice sprawę karotowania gości na różne cele w Zakopanem. Czy u nas w Truskawcu nie gorzej? W sezonie obecnym, w dwóch miesiącach były: 4 dni kwiatowe na TSL i na dar Chełmski, 2 festyny, dzień kwiatowy i festyn na ochronkę w Borysławiu, dwa festyny na dochód budowy kościoła, jedna zabawa na dochód budowy synagogi. To chyba dosyć! Publiczność skarotowana, oburzona. Jedyną przyjemność spacerowania po deptaku podczas koncertu zohydza im ustawiczne naciąganie, to na losy, to na kwiaty. A dodać jeszcze trzeba dwa razy kwestującego po domach Brata Alberta, raz Bonifratra i kilka razy różne zakonnice.

Tak być nie powinno. Publiczność się zraża, a pracę tę i wytężenie można by powinno się obrócić w innym kierunku. Piękne jest pracownictwo na niwie społecznej, ale niech każdy pracuje w swej dziedzinie. A więc zdrojowiska w zdrojownictwie. Jak my daleko jeszcze jesteśmy od zachodu, ile u nas do zrobienia na tem polu, ile usilnej pracy wychowawczej i kulturalnej nam potrzeba! Więc wyzyskujmy ten sezon, tę chwilę krótką pobytu ludzi inteligentnych, zebranych ze wszystkich zaborów, uświadamiajmy ich w kierunku podnoszenia zdrojownictwa krajowego. Czyż taki »Wiec gości kąpielowych«, zwołany i zorganizowany w Truskawcu przez Kraj. Związek zdrojowisk nie przyniesie więcej pożytku jak wszelkie festyny? Nie dybie na niczyją kieszeń, nie zaśmieca ścieżek, nie niszczy trawników, a zostawia tak trwałe wspomnienie, tyle nauczy i rozbudzi poczucia patrjotyczne właśnie na punkcie najbardziej czułym.

P r z e m y s ł z d r o j o w y, to potęga jeszcze drzemiąca! Przez podniesienie go postawimy najsilniejsze podwaliny pod ekonomiczny rozwój kraju. Na wiecu zdrojowym w Truskawcu podnosił redaktor Dr. Bandrowski chryzostomowemi usty ten właśnie moment, że nic nie mamy w rękach prócz zdrojowisk. Co można

nam było zabrać, zabrali obcy; zostały nam jeno mineralne źródła. Trzymajmyż tę ziemię świętą, brońmy skarbów ukrytych w jej łonie. To matka nasza dobra, więc pierś jej dla dzieci otwarta. Co jeszcze kryje, o tem nawet nie śnimy. Potrzebne jest uświadamianie społeczne i narodowe. Pracowników ma dosyć! Niech zatem wiece narodowe, zdrojowo-przemysłowe itd., odbywają się w miastach, wsiach. Organizatorów chętnych dużo i oddanych sprawie całą duszą. Być może, że zdrojowiska, jako skupiające w sobie przedstawicieli całej Polski, nadają się dla tych celów najlepiej. Ale w takim razie skasujmy karotę. Tu budźmy raczej umiłowanie kraju, pokazujmy jego piękno, które tak mało niestety znamy, uczmy, co to przemysł zdrojowy. To najszczytniejszy patrjotyzm, bo budzi poznanie kraju, miłość doń nieci i trwałe stawia podstawy dla jego ekonomicznego rozwoju. Niech wszystkie zdrojowiska wezmą się do wspólnej akcji. Uniknie się wtedy karotowania gości, nie obrzydzi im się pobytu w zdrojowisku, a da pokarm zdrowy, którego skutki będą błogosławione... *Utinam.*


Nałęczów: Łazienki mineralne.

P. S. Nowy komisarz zdrojowy, przysłany tu dnia 1 sierpnia, był dotąd d w a r a z y w biurze po pół godziny...

NAŁĘCZÓW (Król. Pol.).

Ułatwiona dziś w Lubelskie podróż koleją do Bełzca a stamtąd regularnie kursującym samochodem do Lublina pociągnęła mię tym razem do Nałęczowa.

Jakże sobie wdzięczny jestem za tę zmianę wrażeń i wymianę poglądów i spostrzeżeń. Nałęczów bowiem jako zdrojowisko przedstawia typ wybitny i wyłączny z pośród zdrojowisk polskich, godny postawienia go za wzór i przykład wielu galicyjskim pod względem ideowości obywatelskiej i kultury.

Jeśli bowiem tamte dostarczają przeciętnemu kuracjuszowi, jeżeli nie bezmyślnej nudy lub banalnej rozrywki i... nic więcej, czyli trochę dla ciała, niezmiernie mało dla duszy, — to Nałęczów oddziaływa zgoła inaczej. Tu zdobywa się zdrowie a przytem też uczy się poglądowo, co i jak należy robić, chcąc być prawdziwym bywatelem swojego kraju i społeczeństwa. Tu widzi się ludzi, którzy parci ideą, nie szukając poklasku — bo któż na świecie, ba nawet w Polsce prócz najbliższego otoczenia, wie o ich pracy — stworzyli z Nałęczowa prawdziwą placówkę kultury.

Oto Drowie Chełchowski i Malewski założyli tu warsztaty koszykarstwa utrzymując je własnym kosztem, poczem przekazali dalszy ich rozwój Twu pop. przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem. Dr. Lasocki posiadaną morgę ziemi, ofiarowaną mu przez p. Kazimierza Poniatowskiego na cele pedagogiczne i rb. 500, ofiarowane przez inną osobę, oraz własne rb. 500 zaproponował dr. Benniemu w Nałęczowie, na założenie szkoły zabawkarskiej. Propozycja została przyjęta i dzięki środkom, dostarczanym czasowo przez p. Blochową, mógł dr. Benni wybudować odpowiedni dom i szkołę przed kilku laty otworzył. W roku zaś bieżącym wykończony został gmach, w którym się mieszczą szkoły nowo powstałe i dawniej istniejąca, zabawkarska, tudzież internat dla wychowańców trzech szkół.

Dzięki inicjatywie p. Ojrzyńskiego i działalności pp. Malewskich, obrót założonego Towarzystwa Drobnego Wzajemnego Kredytu w r. 1910 dosięgnął 1,200.000 rb. W r. 1911 1,500.000 rb.

Dr. Puławski, popierany przez stałych mieszkańców Nałęczowa, zbudował łaźnię ludową. Pan Stanisław Śliwiński w r.1908 na własną rękę rozpoczął budowę domu ludowego, otrzymawszy od Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Nałęczowie jako zaliczkę na swój lokal 4000 rb.; budowę gmachu doprowadził pomyślnie do końca. — W domu ludowym na parterze mieści się Towarzystwo Kredytowe miejscowe i sklep udziałowy, przed kilku laty zapoczątkowany, na pierwszem piętrze sala kursów rolniczych zimowych, sala zbiorów pism graficznych i Muzeum Ziemi Lubelskiej, na drugiem zaś dwie inne sale tegoż Muzeum.


Nałęczów: Widok na staw.

Z innych instytucji użyteczności publicznej zasługują na uwagę: Ochrona, wzniesiona przez Towarzystwo »Światło«, staraniem szczególniej pp. Żeromskiego i Witkiewicza, i Szkoła tkacka i gospodarstwa wiejskiego w Nałęczowie; istnieje tu nadto Towarzystwo Rolnicze i urządzane są w niem pokazy rolnicze.

Czyż wszystko to nie jest godne nie tylko widzenia, ale poznania i wtajemniczenia się, na co trzeba nie dni ale tygodni, t.j. właśnie okresu na leczenie przeznaczonego. Już ta jedna, tak wielce pouczająca, wartość Nałęczowa wynagrodzi właściwe mu niedostatki innej natury, tak zresztą powszechne w naszych zdrojowiskach.

WOROCHTA (Sanatorjum Dra Michalika).

Dowiedziawszy się o nowopowstałem sanatorjum Dra Michalika w Worochcie, wybrałam się tam w celu odpoczynku po męczącej całorocznej pracy.


Worochta: Sanatorjum Dra Michalika.

Przybywszy tu stanęłam zdumiona przed dziełem, jakiego dokonał Dr Michalik. Zaiste przybywszy tu, wierzyć się niechce, iż jesteśmy u siebie, w kraju, w Galicji.

Sanatorjum to w przepięknem miejscu, na górze lesistej, u stóp której szumi Prut, zbudowane jest z nadzwyczajnym komfortem i wygodami, zdolnemi zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Na każdym kroku widać, iż p. Dr. Michalik myślał tylko, o tem, by mieszkańcom sanatorjum swego uczynić pobyt tu nie tylko zdrowym ale wygodnym i miłym.

Toteż nie szczędził wkładów i pracy, by dokonać tak śmiałego przedsięwzięcia, jakiem był pomysł zbudowania tegoż sanatorjum.

Pokoje, a jest ich na osób 50, urządzone wykwintnie i wygodnie. Łazienki, jakich nie znajdzie u nas w Galicji.

Zakład oświetlony elektrycznie. Kuchnia znakomita i zdrowa.

Nic też dziwnego, iż każdy przybywający tu czuje się nad wyraz zadowolonym, gdyż oboje państwo Michalikowie nie szczędzą starań i już od świtu oboje zajęci pracą i staraniem dla drugich!

Widząc to wszystko pomyślałam, jak mało reklamuje się to, co właśnie godne polecenia i pochwały!

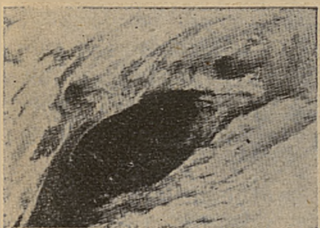
Znamy obce kraje, podziwiamy kulturę zagranicznych miejscowości, objawiającą się na dostarczaniu kuracjuszom wszelkich wygód, zadowalających nawet i estetyczne ich gusta, a nie wiemy

o tem, że i tu, u nas, pokusił się ktoś o to, by dać nam to, co dotychczas tylko za granicą mieć mogliśmy!

Temi kilku uwagami dzielę się z ogółem, pragnąc zwrócić uwagę, i zalecić najgoręcej to nowe, piękne sanatorjum Dra Michalika, które jako stałe i całoroczne, odpowie dawno odczuwanej potrzebie podobnego zakładu w tej części kraju, dotychczas go pozbawionej, wskutek czego Lwów i okolice z sąsiedniego Podola, Ukrainy i Wołynia skazane były w jesieni, zimą i wczesną wiosną na dalszą podróż aż do Zakopanego, a częściej i za granicę.

W. Bresier.

OJCÓW (Król. Pol.).



Ojców: Groty w Ojcowie.

Przeszło 3000 osób bawi lub przebywało w tegorocznym sezonie letnim w uroczej dolinie Prądnika. Obecnie gości tu z górą 2000 osób, zachwyconych Ojcowem i jego cudnemi okolicami.

Z dóbr Słupianka — Rzeczki, tuż w bliskości położonych, zakupił p. Michał Rymkiewicz 10 morgów w ślicznej okolicy, z grotą »Koziarką«, w której pobliżu otworzył restaurację i mleczarnię, nawiedzaną przez letników z Ojcowa i Pieskowej Skały.

Grota »Koziarka« jest osobliwością. Ma wejście szerokie, piękne sklepienie i dwie ciemne komory.

Powszechnie podnoszą tu potrzebę biura informacyjnego mieszkań. Należy się ono przyjezdnym choćby z tytułu pobieranej przez Two przyjaciół Ojcowa taksy kuracyjnej (2—5 Rs), co uchroniłoby gości od wyzysku mieszkańców, przez co pobyt w Ojcowie staje się z roku na rok kosztowniejszy.

Otwarcie zakładu wodoleczniczego w Brzuchowicach (pod Lwowem).

Epokę w rozwoju Brzuchowic, jako większego letniska podmiejskiego, stanowi wzniesienie tam Zakładu wodoleczniczego, którego poświęcenia dokonał w niedzielę 11 b. m. ks. Anioł wobec licznie przybyłych gości a wśród nich prezydenta miasta p. Neumanna z rodziną, inż. Schwarzenberg-Czernego z rodziną, inż. Langera, mec. Dra Bilika, pp. Okornickiego, Górskiego i w. i.



Brzuchowice: Akt poświęcenia Zakładu wodoleczniczego przez ks. Anioła.

Do zebranych gości przemówił po dokonaniu aktu poświęcenia ks. Anioł zaznaczając zasługę prezydenta p. Neumanna w zapoczątkowaniu nowowzniesionego zakładu i p. Bratkowskiego, który myśl tę dla dobra ogółu urzeczywistnił.

Następnie oprowadzani przez p. Bratkowskiego zwiedzili goście zakład, którego wyobrażenie podług załączonych tu ilustracji ze zdjęć fot. p. Waydowicza, dopełniam jeszcze kilku uwagami.

Zakład położony w nader malowniczej okolicy, na zrębie



Brzuchowice: Dom gospodarczy i Zakład wodoleczniczy.

w otoczeniu lasu, zatem zdala od gwaru letniska, sprawia wogóle korzystne wrażenie. Budynek niewielki stosunkowo, wysoko parterowy, o ścianach z bloków pustych betonowych (fabr. hr. Starzeńskiego), o posadzce sosnowej, impregnowanej, składa się z przedsionka z górnem oświetleniem o pow. 40 m. sz. skąd wejście do siedmiu kabin dla kąpieli mineralnych, dwu wodoleczniczych, pracowni i biura właściciela.

Powierzchnia każdej kabiny kąpielowej wynosi od 4—5 m. sz.; przyrządy do kąpieli kwasowęglowych są pomysłu prof. Niemiłowicza.

Oddział wodoleczniczy zaopatrzony w stół do mięsienia, łóżko z kocami do obwijania, wanny nasiadowe, parnię nożną itp.

Terasę nad budynkiem zużyto na kąpiele słoneczne dla pań i panów, zaś za domem pomieszczono oddzielnie kąpiele słoneczno-powietrzne, natryski różnych systemów, ogród z przyborami gimnastycznymi. Całość urządzeń zakładowych wykonała I. Spółka instalatorów w takim już stanie, iż zakład w tydzień po poświęceniu oddany został do użytku publicznego, — jak mówią »pod nieustanną kontrolą lekarza« — (Jakiego? P. R.)

W najbliższej przyszłości zapowiada p. Bratkowski obok tego zakładu wybudowanie Sanatorjum. (W. D.)

Tyle donosi nasz przygodny korespondent, gdyż ani Kraj. Zwiazek zdrojowisk i uzdrowisk ani Redakcja »Naszych Zdrojów« na otwarcie zakładu nie zozostały zaproszone.

Pozbawia nas to zatem przedmiotowego kryterjum; zanim jednak osobiście przy sposobności wyjazdu do Brzuchowic je zdobędziemy, nie możemy ukryć zdziwienia, iż sprawozdania wszystkich dzienników (jak swego czasu i rozprawy nad tym przedmiotem w Radzie m.) nie uwydatnilły żadnej zgoła ingerencji fachowej balneologa czy lekarza tak przy planowaniu jak wznoszeniu i urządzeniu zakładu, a tak samo dosyć enigmatycznie brzmi niejasna zapowiedź »nieustannej lekarskiej kontroli« otwartego bez niej zakładu.

Obawiać się należy, że ten brak zawodowego znawcy balneologa-lekarza zaciężyć może niekorzystnie na nowo otwartym zakła-



Brzuchowice: Zakład wodoleczniczy.

dzie, którego »nieustanna kontrola lekarska« również nie może być anonimową, jeśli zakład ma dawać rękojmię bezpieczeństwa życia, zdrowia i celowości dokonywanych tam zabiegów leczniczych, tembardziej, że wszystkie one z osobna i razem wzięte bynajmniej nie są obojętne dla zdrowia ludzkiego a każde dla siebie w rękach dyletantów może być wprost nawet zabójcze.

Może się uchylać z pod opieki lekarskiej sam pobyt na letnisku osób, przeważnie potrzebujących spoczynku, świeżego powietrza i dobrego, bez trosk, odżywiania. Zupełnie jednak co innego zakład kąpielowy w letnisku, ile że ten, jako zasób środków i zabiegów leczniczych, powinien być złożony podług planu i oceny balneologa-lekarza, i takiemuż oddany bynajmniej nie pod kontrolę tylko, jak gdyby jakaś restauracja, lecz pod wyłączne kierownictwo i osobistą odpowiedzialność tak z tytułu obowiązujących ustaw jak względów bezpieczeństwa chorych.

To też doprawdy ani usprawiedliwić niczem ani pojąć nie możemy zlekceważenia tych wymogów, ile że osoba właściciela zakładu, czy on się zowie Bratkowski czy Siostrzycki, żadnej rękojmi ani odpowiedzialności za zdrowie i bezpieczeństwo korzystających z zakładu leczniczego dać absolutnie nie może ani społeczeństwu ani powołanym ku temu władzom państwowym czy krajowym.



Brzuchowice: Grupa uczestników aktu poświęcenia Zakładu wodoleczniczego.

Tych uwag kilka zamieszczamy tu w imię powołania i zadań Krajowego Związku zdrojowisk, jakoteż wymogów nauki balneologicznej i lekarskiej, którą pismo nasze w zawodowem jej znaczeniu reprezentując, powołane jest stać na straży nieubłaganych jej wymogów.

Dr. J. Bandrowski.

Targ koszykarski w Krakowie.

(Źródła pięknych a tanich mebli dla zdrojowisk).

Uwagi godny jest targ koszykarski, który Liga pomocy przemysłowej urządziła w Krakowie. Ma on trwać do 25 bm. Zwłaszcza nie bez korzyści by było, gdyby nasi przedsiębiorcy zdrojowi na targ ten, na nagromadzone na nim przedmioty, uwagę zwrócili. Są tam meble, które gdyby znalazły się w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach, byłoby to z podwójną korzyścią dla nich: gość chętnie by je widział, bo są ładne, niektóre estetycznie ładne a przedewszystkiem wygodne — a przedsiębiorca miałby to zadowolenie, że są tanie, że mało wydał na nie pieniędzy; nie wielki w nie włożony kapitał tę samą oddaje usługę, przynosi tę samą rentę, co za drogie pieniądze sprowadzone meble stolarskie.

Meble z naszej okorowanej wikliny nie mogą wprawdzie mieć pretensji do buduaru subtelnej kobiety, ale mogą służyć wybornie jako meble ogrodowe, do altany, werandy, ogródkowej restauracji, mleczarni itp. Znoszą one bardzo dobrze deszcz, a zresztą polakierowanie ich nie tylko uodpornia je na wpływy atmosferyczne, ale i wygląd ich estetyczny poprawia.

Ale gdy przy robocie mebli z wikla połączymy go z szuwarem, opleciemy go nim zręcznie w deseń, gdy ozdobami bambusem lub trzciną, wybijemy matą plecioną z cieniutkiego łyka t. zw. matą japońską, gdy trzcinowe sprężyny damy w siedzeniu, to mamy już meble estetyczne, ładne i wygodne. Tracą wprawdzie meble wiklinowe w połączeniu ze szuwarem lub matą na trwałości, jako mebli ogrodowych nie można już więcej uzywać, bo byłoby to zbytkiem, ale zyskują prawo wstępu do pokoi mieszkalnych a nawet do salonu.

Meble z bambusem są także ładne, estetyczne ale droższe, w przeciwieństwie do mebli wyłącznie z wikliny, lub z dodatkiem szuwaru, maty lub trzciny. A ceny tego towaru, nagromadzonego na obecnym targu, są zadziwiająco niskie, niektóre tak niskie, że wierzyć się nie chce, że tą ceną opłacić można materjał, robociznę i pozostawić jeszcze zyk przedsiębiorcy.

Taka n. p. pracownia Wincentego Cabańskiego w Jaworowie wystawiła między innymi garniturek „z plecionki rogożynowej“. Jest to wygodna kanapka, stolik i dwa foteliki wcale ładnego formatu, wygodne, robione z wikla i oplatane w deseń szamowym szuwarem, boki obite trzciną. Koszt całego garniturku 35 koron. A jeszcze opusty przy większym odbiorze przyrzeka każda z pracowni, które wzięły udział w targu. Karol Hauswald ze Stanisławowa dał takie same rogożynowe półeczki pod kwiaty za 7 kor. a ładne nie bez wdzięku stojaki pod palmy, w formie maku, po 5 koron, niezwykle zaś ładny koszyk na robótki kobiece 20 koron. — Firma Jan Idzik i Zofia Jamrogowa w Krośnie przedstawia krzesła po 3 korony, kanapkę z wikliny z oparciem i siedzeniem krytem matą japońską za 9 koron. Nie ustępuje temu Krajowa Szkoła Koszykarska w Zatorze, która za elegancką kanapkę żąda 14 koron a za foteliki do tego po 7 koron, a za tak miły na werandzie, altanie lub saloniku elegancki fotel na biegunach 20 koron.

Takie same ceny i inne pracownie stawiają. Nie wyliczyć wszystkich! Zwrócić się tylko jeszcze muszę do grupy mebli Władysława Stankiewicza z Dynowa. Pokazała ona bardzo praktyczną i ładną umywalnię — przydałaby się ona do niejednej sypialni w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach w miejsce gratu często tak nieestetycznego a drogiego. Umywalnia Stankiewicza pomyślana oryginalnie; na bambusowych nóżkach, zgrabnie wygiętych, leży kaseta politurowana, rozkładająca się, wnętrze lakierowane na biało jest miejscem na miednicę i przybory do mycia. Kosztuje 25 koron. A bardzo zgrabne biurko bambusowe, kryte matą 45 koron, krzesełko do tego 10 koron. Takie biurko bambusowe przysłał Krajowy Kurs Koszykarski, w Dębicy za 40 koron, kanapę prętową za 7 koron a bardzo zgrabne i wcale ładne talerze na bułki po 1 kor. 20 hal.

Na osobną wzmiankę zasługuje Towarzystwo dla wyrobów koszykarskich w Wiązownicy. Przedstawione przez nie dość liczne okazy odznaczają się silną, niezniszczalną prawie robotą, tak silną, że nieraz powoduje to pewną twardość wyglądu. Za lakierowany fotel bierze Towarzystwo 12 kor. a za budkę nadmorską, kat

pożądaną w naszych zdrojowiskach i na wigiliaturze, imponującą swoją silną budową, 16 koron. To też znaczną ilość zamówiono na targu takich budek do Niemiec.

Dla przedsiębiorstw eksportujących wodę mineralną nie bez pożytku może będzie dowiedzieć się, że w targu wzięły udział i dwie fabryki słomianek na flaszki. Ceny od 10 koron do 12·50 za 1000. Są to B. Beer w Dębicy i M. Borowska w Prądniku Białym pod Krakowem.

Razem 52 firmy wzięły udział w targu. Zestawienie w katalogu, wydanym przez Ligę. *Ł.*

Wiadomości bieżące.

W poczet członków Kraj. Związku zdroj. i uzdr. przystąpili: Firma Piotr Mikolasch i Sp. we Lwowie, Ludwik Menkes, prokurzysta firmy we Lwowie, mec. Dr. Marceli Fraenkel, współwłaściciel Truskawca, Feliks Teodorowicz, urzędnik Banku we Lwowie, Dr. Władysław Rasiński, sekr. c. k. Dyr. Skarbu we Lwowie.

Szanownym Redakcjom »Dziennika Petersburskiego« „Rozwoju“ w Łodzi i „Odrodzenia“ we Lwowie zasyłamy serdeczne podziękowanie za łaskawe zamienne przysyłanie nam swych wydawnictw.

Porównawcze zestawienie wzrostu frekwencji w zdrojowiskach i uzdrojowiskach polskich podajemy w dzisiejszym „Biuletynie sezonowym“ jako wymowny skutek niestrudzonej działalności Kraj. Związku zdroj. i uzdr., godny specjalnego omówienia.

Objazd zdrojowisk i letnisk, odbywany z ramienia krajowego Związku Zdrojowisk przez dr. Orłowicza i p. Affanasowicza celem zebrania na miejscu informacji i fotografii do przyszłego II wydania „Przewodnika po zdrojowiskach“, objął dotychczas całą Huculszczyznę, t. j. doliny Prutu i Czarnego i Białego Czeremoszu. W ciągu dwóch tygodni zwiedzili delegaci Delatyn, Dorę, Jaremcze, Jamnę, Mikuliczyn, Podleśniów, Tatarów, Worochtę, Woronienkę, Żabie, Krzyworównię, Jasienów, Krasny Łuh, Bystrzec, Zełeny, Jawornik, Burkut, Hryniowe, Uścierzyki, Kuty, Kosów, Pistyn, Jabłonów i Berezów.

W czasie tej podróży prócz zebrania na miejscu informacji, tyczących się mieszkań, frekwencji, i warunków aprowizacji danej miejscowości, dokonano przeszło 90 zdjęć fotograficznych, przedstawiających tak najpiękniejsze partje z okolicy, jak wille, ogólne widoki szeregu miejscowości i typy huculów. Delegatów naszych przyjmują wszędzie bardzo gościnnie, a szczególniej nader serdecznie podejmowano ich w Jaremczu u pp. Makarewiczów w pensjonacie „Dwór“, w Tatarowie w sanatorjum dr. Żurakowskiego i w Worochcie w sanatorjum dr. Michalika.

Po dwudniowej przerwie, poświęconej wywoływaniu klisz, ruszają delegaci w dalszy objazd, udając się obecnie najpierw do małych letnisk w okolicy Krakowa i Krzeszowic, następnie zaś w Beskidy Śląskie, aby stamtąd po kilkudniowym pobycie przejść w powiat żywiecki, bialski, myślenicki i limanowski, gdzie znajduje się mnóstwo pięknych, szerszemu ogółowi zupełnie nieznanych letnisk.

Doc. Dr. Biegeleisen czł. Sekji zdroj. baln. techn. Kraj. Związku wyjechał na poglądowy objazd zdrojowisk i uzdrowisk austrjackich celem zebrania porównawczego materjału naukowego co do ich urządzeń mechanicznych i instalacyjnych z zdrojowiskami krajowemi. Te ostatnie zwiedził już Doc. Dr. Biegeleisen w wschodniej kraju połaci, zaś w zachodniej zwiedzi po powrocie z podróży zagranicznej, gdzie udostępni mu wszystko karta honorowa delegata Związku i członka red. „Naszych Zdrojów“.

Obfity materjał, uzyskany tą drogą przez Doc. Dra Biegeleisena, każe nam się spodziewać całego szeregu wielce pouczających wykładów dla Sekcji balneo-technicznej Związku jakoteż nie jednej pracy dla „Naszych Zdrojów“.

Gość z Wiednia, p. Henryk Steffek, publicysta i przedstawiciel tamtejszego Biura ruchu obcych (Fremdenverkehr, Stock im Eisen). nawiedził onegdaj naszą instytucję celem jej gruntownego poznania, poświęcając nam blisko trzy godziny czasu. Dowodem wielkiego zainteresowania gościa było zaofiarowanie wzajemnych stosunków a zarazem propozycja zastępstwa naszych wód mineralnych na Czechy w Pradze, połączonego z ekspozyturą Związku w zakresie pośrednictwa w dostawach stamtąd potrzebnych dla naszego zdrojownictwa wyrobów czy materjałów, jakoteż ogłoszeń z tej dziedziny w „Naszych Zdrojach“, których oprawiony rocznik (1911) otrzymał, celem propagandy.

P. Steffek ponowił swe odwiedziny w dniu następnym i naznaczył swe przybycie w połowie września dla stypulacji umowy.

Także sukces uznania spotkał „Nasze Zdroje“ z racji świeżo zamieszczonej w Nrach 17 i 18 zajmującej rozprawy Dra S. Ebla pt. „U kolebki wodolecznictwa“, której odbitkę w ilości 10000 egzemplarzy zamówiły zarządy dwu akcyjnych zakładów leczniczych w Hrabiowskiej Górze. (Graefenbergu).

Składnicę wzorów wytwórczości galic. przemysłu w Wiedniu urządza w najbliższym czasie Biuro eksportowo-informacyjne lwowskiej Izby handl. przem, a to w celu celem wzbudzenia szerszego zainteresowania dla wyrobów naszych oraz ułatwienia im wywozu. Składnicę tę zwiedzać będą zachodnio-austrjaccy eksporterzy tudzież obcokrajowcy, przyjeżdżający do Wiednia celem zakupna towarów.

Zwiedzanie urządzeń krajowych zdrojowisk przedsiębiorą coraz częściej za wskazaniem kraj. Związku zdrojowisk, fachowcy, mechanicy, inżynierowie, instalatorzy itp. Ostatnio zwiedzał urządzenia w Lubieniu Doc. Dr. Biegeleisen, a także inż. p. Bukowski, który w najbliższym czasie zwiedzi też nowe łazienki w Niemirowie i świetne instalacje dokonane tam przez firmę „Pragskie Akc. Two budowy maszyn«.

Kinematograficzne zdjęcia zdrojowisk i letnik naszych, robione przez francuską firmę Pathé, nie wyczerpią, jakeśmy to zaznaczyli, ani wszystkich godnych światowej reklamy, ani też najpiękniejszych lub godnych zalecenia miejscowości. Wyjdzie na tem zdaje się najgorzej wschodnia część kraju a specjalnie nasze urocze Karpaty z Czarnohorą i Gorganami, które z niewiadomości i zapomnienia wydobył na światło dzienne tak wspaniałe w ilustracjach i opisach wydany przez Związek »Przewodnik po zdrojowiskach i miejscach turystycznych« a za nim „Nasze Zdroje“ Otóż jak dotąd pominęła w swym programie firma zagraniczna Pathé wiele zdjęć chyba tak interesujących i wskazanych jak Burkutu, Kosowa, Delatyna, Tatarowa z szczytami Gorganów, z Czarnohorą i Zakładem Dra Żurakowskiego, Worochty, i Sanatorjum Dra Michalika, Hrebenowa, Skolego i Sławska jako typowego miejska sportów zimowych, Niemirowa-Zdroju, Lubienia nie mówiąc już o historycznem Szkle, o Pustomytach, Brzuchowicach itd.

Czyja wtem wina, nie wiemy. W każdym razie o te pominięcia można mieć słuszny żal do delegata krak. Związku turystycznego, przydanego za subwencją operatorowi firmy Pathé na przewodnika i wskaziciela.

Niesłusznie też usiłuje „Gaz. Wiecz.“ odeprzeć głosy, które podniosły się z zapytaniem, czemu nie powierzono zdjęć firmie krajowej, twierdzeniem, iż tylko filmy. wychodzące z takiej „firmy jak Pathé Freres, mogą dotrzeć do najodleglejszych zakątków świata“ i zaznajomić Europę z Galicją. Niesłusznie, gdyż właśnie nasze I Galicyjskie Two wyrobu i wypożyczania film“ puściło już w świat wiele zdjęć w kraju dokonanych, jak ostatnio obrazy z uroczystości jubileuszowych uniwersytetu i inne, a popyt firm zagranicznych w tem Twie krajowem na obrazy z naszego życia jest nader żywy, bo oparty właśnie na zaufaniu do firmy znającej swój kraj, zatem mającej powagę źródłową; tem mniej przekonuje w tej obronie firmy obcej naprowadzona przez „Gaz. Wiecz.“ „pomoc ministrów polskich“, którzy właśnie z racji swej polskości bezwarunkowo powinni byli oddać pierwszeństwo firmie krajowej polskiej, skoro ta wykazuje się i robotą doskonałą i zestosunkowaniem się z całą zagranicą.

To też z przyjemnością dowiadujemy się, iż I Galic. Two wyrobu i wypożyczania film bynajmniej nie dało za wygranę, lecz podjęło konkurencyjną pracę wysławszy swego operatora p. Wład. Zapalskiego na objazd po zdrojowiskach, letniskach, i miejscach turystycznych. Dokonane w ten sposób zdjęcia obu firm pójdą ze sobą o lepsze na świat cały i w ten sposób dzięki firmie krajowej będzie wyczerpane całe bogactwo Galicji pod względem piękności przyrody i osobliwości.

Znowu skarga na apteki w Jaśle, zaniesiona do lekarza zdrojowego, który zalecił picie wody szczawnickiej Stefana. Otóż żadna apteka w Jaśle takiej wody nie tylko nie ma na składzie, ale ani jej zna ani nigdy o niej nie słyszała, przecząc wprost jakoby istniała; znają tam tylko wodę Stefana krościeńską. Fakt ten dowodzi tylko, że lekarze w ogóle dotąd nie znali różnic między rozmaitemi źródłami szczawnickiemi i ich wskazaniami, o czem się dopiero uświadomili z wykładów w Sekcji balneolekarskiej Związku, wreszcie z tegoż wydawnictw. To też dziś zdarzają się coraz częstsze różniczkowania umiejętne źródeł szczawnickich, ku czemu znowu zupełnie nie są przygotowani pp. aptekarze, to też słyszą o tem od żądających jakby o żelaznym wilku, tak że Związek będzie musiał od siebie pouczać teraz pp. aptekarzy.

Liczne skargi i zażalenia na niedomogi w ck. Zakładzie kąpielowym w Krynicy nadchodzą do Związku z wielu stron i to bynajmniej nie anonimowo. Niektóre ostrzegają wprost przed nieuchronnym w przyszłości bojkotem tego zdrojowiska z powodu fatalnych niedomogów, trudnych dalej do znoszenia z powodu braku kąpieli, na które musi się wyczekiwać po 5—7 dni, na utrudnienia w nabywaniu biletów wśród tłoku i ścisku przy kasach już od 4 rano, na tolerowane ażjoterstwo karygodne z biletami, a są też skargi na złe traktowanie kuracjuszów żydów. Jedno z takich zażaleń najbardziej wyczerpująco przedstawiających te fatalne niedomogi przesłał Zarząd Związku c. k. Namiestnictwu nie mając sam bezpośredniej ingerencji na c. k. Zarząd kąpielowy w Krynicy.

Na wystawę rolnictwa i przemysłu w Kijowie otrzymał Kraj. Związek zdroj. i uzdrowisk zaproszenie do udziału.

Wystawa tu odbędzie się w roku przyszłym w Kijowie i potrwa od 15 maja do 15 listopada.

Na czele Komitetu wystawowego, który wziął sobie za zadanie zainteresować dla Wystawy sąsiednią Galicję a nawet przemysł czeski, stoją Aleksander hr. Tyszkiewicz i p. Jerzy Baranowski.

Biuletyn sezonowy
z ostatniej chwili.

A) Zdrojowiska i uzdrowiska.

	r. 1911	r. 1912
Szczawnica. D. 15/8 odbył się odczyt Dr. Włyńskiego o zadaniach Twa walki z gruźlicą, następnie tombola i Noc wenecka na dochód tegoż Twa. Zespół teatru poznańskiego z Kosińskim na czele po świetnem powodzeniu pożegnał Szczawnicę dn. 18/8. Odbyły się dwa występy monolog. Zawadzkiego. Świeżo przybyli Pp. radca dw. Hoherz z żoną z Budapesztu, Alaskaroff Jahia, mirza z Tyflisu (Rosja). Pogoda, powietrze było nieco chłodniejsze. Osób .	3034	**4150**
Krynica-Zdrój. Między nowo przybyłymi pos. Dr. Ludomił German. Pogoda zmienna, dość chłodno. Osób	8598	**9121**
Truskawiec. W krótkich odstępach dni były po świetnym Wiecu zdrojowym, Teatr Łątek, Wiec Chełmski (11/8) o bardzo podniosłym nastroju, reunion i dzień kwiatów na dar Chełmski. Bawią: Prof. Dr. Bruchnalski, czł. Wydz. kraj., Wereszczyński, dyr. banku, Żmudzki, red. »Czasu« Chyliński z żoną, pos. Dudykiewicz i Michałowski, hr. Skurczewski z Wołynia, dyr. Tadeusz Pawlikowski, prof. Dr. Dembiński, prof. Dr. Bołoz-Antoniewicz. Prócz 10.000 przejezdnych (passantów). Osób	3282	**4201**
Krościenko. Osób	330	**410**
Burkut-Zdrój. Bawią Dr. Antoniewicz ze Lwowa, Dr. Wielochowski, Dr. Marków i w. i. Ciepł. ranna +15° C, poł. o 2 godz. +22° C, wiecz. o 9 godz. +14·3° C. Pogoda, ciepło, przejściowe deszcze. Osób	151	**206**
Rymanów-Zdrój. Ożywienie wielkie. D. 31. z. m. przedstawienie komika Bronowskiego, 1/8 zabawa dla dzieci, 8/8 zabawa z tańcami, 6/8 Teatr Łątek, 11/8 I. dzień wyścigów konnych, 12/8 Koncert Danczowskiego, wiolończ., 11/8 II. dzień wyścigów konnych. Moc gości wyścigowych. W końcu miesiąca spodziewany wzlot na aeroplanie flam. lotnika Miége. Wspaniała pogoda, od 10. chłodniej, czasami deczcz. Osób	2302	**2550**
Zakopane. Stacja klimatyczna. Osób	8489	**9683**
Jaremcze. Powszechne skargi na przeładowanie karotą to »dni kwiatowych«, to na dzieci kołomyjskie, stanisławowskie, to sjonistyczne itd. D. 11/8 odbył się uroczysty popis ochotniczej straży ogniowej, wypadł świetnie, tudzież festyn na rzecz Twa Kilińskiego w Stanisławowie. Układy w sprawie zakupna zakładu wodoleczn. Dra Gradera i utworzenie nowego wraz z łazienkami solankowemi znacznie się posunęły naprzód. Ożywienie znakomite, hotele, pensjonat »Dwór« p. Makarewicza, zapełnione, toż mieszkania prywatne. W święta i niedziele roje przyjezdnych, jednem słowem sezon jakich mało. Rada gm. uchwaliła na pos. 14/8 zakupić w centrum grunt pod budowę nowych jatek, stanowiska dorożek i targowicę. Dnia 18/8 wzloty aeroplanem hr. Scipio, na który przyciągnęła istna wędrówka narodów. Czystość wzorowa, stan zdrowotny wyborny. Osób	2212	**3002**
Rabka. Osób	3118	**3200**
Żegiestów-Zdrój. Po kilku dniach zimnych przy wilgotnem powietrzu obecnie pogoda. Osób . . .	1296	**1098**
Burkut-Zdrój. Osób	145	**255**
Swoszowice. Pojawiło się nowe wydanie pięknych pocztówek projektu art. mal. Józefa Czajkowskiego. Przybyli Ks. insp. Rybicki z Dąbrowy, wiceprezydentowa Z. Piotrowska, prof. Godlewski, ks. kan. Jarynkiewicz. Pogoda bez upałów, rzadko opad. Osób dojeżdżających 327. stałych	327	**480**
Lubień. Osób	2980	**3340**
Nowosielce szlacheckie. Osób	102	**175**
Niemirów-Zdrój. Zjazd liczny. Mimo odbudowanych nowych domów daje się odczuwać brak mieszkań. Nowo otwarty zakład wodoleczniczy cieszy się dużą frekwencją. D. 18/8 odbył się staraniem kuracjuszów i zarządu wielce udały festyn na budowę kaplicy. Po kilku dniach burzliwych stała i piękna pogoda. Osób	516	**671**
Pustomyty (pod Lwowem) Oprócz licznych dojeżdżających do kąpleli ze Lwowa i okolicy, bawi stale osób	78	**148**
Mikuliczyn. Mimo pobudowania kilku nowych will wszystkie mieszkania zajęte. Bawią tu: ze Lwowa rektor uniw. prof. Beck z rodziną, bar. Romaszkan z rodz., Mikolasch z rodz., mec. Dr. Leser z żoną, Juliuszowie Szalitowie. Drowa M. Wyrostek, Jan hr. Zamoyski z Czech i w. i. Osób	nie podawano	**1012**
Delatyn. Osób	513	**860**
Hrabiowska góra (Śląsk austr.). Po szeregu dni dżdżystych, ciepłota podnosi się i zaczyna być słonecznie. Osób	nie podawano	**3322**
Ciechocinek (Król. Pol.)	10159	**11015**
Solec (Król. Pol.)	1160	**1510**
Czarniecka Góra (Król. Pol.) . . .	nie podawano	**603**
Nałęczów (Król. Pol.). Nastrój kuracjuszów w pełni zadowolenia z zaprowadzonych kąpieli gazowych naturalnych i nowego systemu kąpieli świetlnych i elektrycznych. Z osobistości bawią: prof. Radliński, prof. Nitowski, Kazimierz Gliński. Stała pogoda, ciepło. Osób	?	**2500**
Druskieniki (Litwa). Publiczność w tym roku zamożna, wyborowa. Ilość pijących wodę u źródła stale się zwiększa. Olbrzymiejące powodzenie zachęciło trzy towarzystwa do nabycia akcji Druskienik, lub kupna całego zdrojowiska. Z tych jedno jest polskie z Warszawy, dwa inne Twa rosyjskie. Z pośpiechem wygotową się plany rozszerzenia zdrojowiska, licznych inwestycji i ulepszeń. D. 11. bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Do 13. bm. sucho, ciepło, pogodnie, potem przejściowe deszcze. Osób	11521	**14762**

Pohulanka nad Dźwiną (Litwa). Zjazd bardzo liczny. Z osobistości bawią: hr. Brzostowski z rodz., hr. Czapscy, hr. Grabowscy, Kruświcki, lit., O. Juwenalis, Kapucyn, Kaczkowska, lit., Dr. Jadwiga Korzówna, książę Meszczerski, Dr. Mięczkowski, p. Tuhan-Baranowski, dyrektor dep. dróg i komunikacji, księżna Wołkońską i w. i. Pogoda przepiękną, zrzadka burze. Osób . . . . r. 1911 nie podawano r. 1912 **2189**

Busk (Król. Pol.). »Obliczenie listy kuracjuszów dokonywa się corocznie po ukończeniu sezonu tj. po 21 września, przeto żądane przez Szan. Redakcję cyfry mogą być dostarczone dopiero około 1 października. 6/VIII. (st. st.) 21/8. — Zarząd zakładu.« — —

Nie przysłały wykazów frekwejcji: Morszyn, Wysowa, Wisła, Jaworze, Ojców, Połąga, Sławuta, Sławinek, jakoteż mnóstwo letnisk podtatrzańskich, równinowych i podkarpackich od Zawoji i Poronin począwszy na Hrebenowie, Skolem i Worochcie skończywszy.

Podług zestawionych wykazów bawiło osób . — **79526**

O zwiększeniu przeto frekwencji zdrojowisk i uzdrowisk świadczy porównawcze zestawienie 18 podanych tu wykazów dwurocznych w liczbie osób po 16 sierpnia 60780 **74609**

B) Sanatorja i Lecznice.

1911 1912

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie. Wykład o szkodliwości alkoholu miał dyr. szk. realnej p. Duchowicz. Zebrano na »Dar chełmski« pokaźną kwotę. Z polecenia ks. Lubomirskiej zapowiedział przybycie dla zdjęć kinematograf. z G. R. Viragh »Mitarbeiter der Kin-Revue Pathe Journal«, w przejeździe do Żabiego, ale n i e p r z y j e c h a ł. Nie zawiódł nas za to delegat Związku p. Dr. Orłowicz. Stałą pogodę psują krótkie zaburzenia meteorologiczne, był nawet grad większy, od lat 20 niebywały, jednak bez szkód w owocach i jarzynach. Osób (od 1 go maja) 230 **371**

Dra Chramca Zakład wodoleczniczy w Zakopanem, przepełniony tak, że po hotelach czekają goście na opróżnienie pokoi. Bawią z Warszawy: Pp. Kowalewscy, Franc. Nowodworski, Jakubowscy, Natansonowię, Woycicka, Stef. Krzywoszewscy, Trębiccy, prof. Sławiński, prof. Dickstein, Dworzaczkowie, Szulzowie, Zarembowie, Frenkiel Mieczysław. Z kraju: Tetmajer Kaź., Stojowski Zygmunt, Augustynowicz Aleks., Korolewicz-Waydowa, German Jul., Burlingowie, prof. Orzechowski, szef sekc. min., Kleeberg, Wołkowiccy, Trzeciescy, Sroczyński, Russocki i t. d. Od 11. do 16. słota, w Tatrach spadł śnieg, tak, że wyższe szczyty zupełnie białe. Osób 587 **979**

Dra Dłuskiego Sanatorjum dla chorych piersiowych w Zakopanem mieści obecnie 105 osób. Od 1/1 . . . . 320 **303**

Dra Żurakowskiego Sanatorjum w Tatarowie. Bawił tu Dr. Orłowicz, jako delegat Związku, w celach zbierania materjałów do II wydania Przewodnika po Zdrojowiskach. Zaczynają się przygotowania budowy nowych dwu will, po 10 pokoi każda. Zakład pełny. Przybył p. Kazm. Sawicki z Leśniowa. Pogoda, wiatr południowy. Osób 65 **110**

Dra Michalika Sanatorjum w Worochcie. Wykaz gości wymienia: Stanisławową hr. Badeniową, hr. Borkowską, Prof. Dra Blatta, Dra Stachowicza, p. Zadurowicza z Bukowiny, Drową Koczyrkiewiczową i w. i. Pogoda przepiękna, ranki i wieczory nieco chłodniejsze. Osób . . . . nie istniał **40**

Zakład djetetyczny Dra Skórczewskiego w Krynicy . . . . nie podawano **305**

Dra Ziarki Zakład w Piwnicznej. Z powodu zakazu przez c. k. władzę wydawania kąpieli, mieszkania zajmują letnicy. Zapotrzebowanie ich znacznie większe ponad ilość. Bawią tu Dr. J. Tokarz, prokurator, Doc. uniw. Jag. Dr. Horbowski z żoną, pni Mazurkiewicz, Bąkowska, pianistka, pp. Dębiccy, pni Słączkowa, p. Orzelski, nacz. poczt. Zbiór obsewacji klimatycznych zamieszczą po sezonie »Nasze Zdroje«. Osób w willi zakładowej 21, wogóle . . r. 1911 nie podawano r. 1912 21

Zakład wodoleczniczy i dom zdrowia w Grodzisku (pod Warszawą) . . . . nie podawano **315**

Sanatorjum Dr. Bujakowskiego w Druskienikach (Litwa). Zakład nie duży, obliczony na 28 osób, stale zapełniony. Nadchodzą ciągle nowe zamówienia. Bawią Pp. Klemens Horoszewicz, Dr. Jankiewicz, Dr. Białobłaka. pni Lufnerowa, kierowniczka ces. zakładu wychow. Po kilku dniach deszczowych ponownie piękna pogoda. Osób . . . . nie podawano 28

Dra Chojki Zakład wodoleczniczy w Kaźmierzu nad Wisłą (Król. Pol.) nie jest czynny w tym roku . . . . — —

Nie przysłały wykazów frekwencji Zakłady lecznicze: Dra Wąsowicza i Dra Zarzyckiego w Krynicy, Dra Woytkowskiego w Kiselce, Dra Zakrzewskiego w Marjówce, Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy, Dra Bielińskiego w Now. Mieście, Dra Kozłowskiego w Ojcowie.

Podług zestawionych wykazów bawiło osób . — 2480

O zwiększeniu przeto frekwencji, świadczy porównawcze zestawienie tylko czteru pierwszych zakładów w liczbach po 16 sierpnia 1202 **1771**

Treść Nr. 18: J. I. Kraszewski o zdrojownictwie polskiem. Obecny: Wiec zdrojowy w Truskawcu i jego znaczenie — Redakcja: Zdrojowiska nasze w prasie polskiej. — Przegląd zdrojowisk i uzdrowisk. — Dr. J. Bandrowski: Otwarcie zakładu wodoleczniczego w Brzuchowicach pod Lwowem. — Ł.: Targ koszykarski we Krakowie. — Wiadomości bieżące. — Biuletyn. — 19 ilustracji. Kącik humorystyczny.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.



ZAGADKOWE ZWIERZĘ.

-- Mamusiu, zadam ci zagadkę.
Ma cztery nogi, czerwony dziób i przynosi małe dzieci.
— Bocian.
— Zgadłaś.
— Ale bocian nie ma czteru nóg.
— Ach wiem, chciałam ci tylko utrudnić zagadkę.